

Sulima, Roch

Między oralnością a piśmiennością : strategia kolekcjonera a ludowa kultura rękopisu (XIX-XX wiek)

Mazowieckie Studia Humanistyczne 3/1, 163-199

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Roch Sulima

MIĘDZY ORALNOŚCIĄ A PIŚMIENNOŚCIĄ Strategia kolekcjonera a ludowa kultura rękopisu (XIX–XX wiek)

Opozycja: mówione – pisane jest istotnym kryterium typologii kultur. Rzadko jednak mamy okazję, przede wszystkim na obszarze kultury polskiej, prześledzić z perspektywy historii osobniczych (jednostkowych) i w konkretnym środowisku społecznym, proces wkraczania pisma do kultury typu oralnego. Staram się niżej opisać, na konkretnym przykładzie, „strategię kolekcjonera”, czyli jeden z elementarnych sposobów koordynacji repertuaru przekazów ustnych i dostępnego zasobu przekazów pisanych w ramach jednostkowej praktyki komunikacyjnej. Mam tu na myśli kolekcję stworzoną w latach trzydziestych naszego wieku przez Tomasza Skorupkę z Kosowa koło Gostynia, którą w postaci względnie jeszcze integralnej mogłem opisać z autopsji¹, odnajdując zarazem istotne jej reguły w strukturze rękopisu T. Skorupki pt. *Życiorys rolnika Tomasza Skorupki z Kosowa, pow. gostyński, woj. poznańskie pisany w roku 1932*.

Rekonstruując „strategię kolekcjonera” staram się akcentować substancjalny, przedmiotowy, czy wręcz „rzeczowy” kontekst pojawiania się przekazów pisanych w kulturze ludowej. Linearność przekazu pisanego napotyka tu jeszcze nieustannie kłopoty z semiotyzacją kontekstów rzeczowych, musi radzić sobie ze znaczeniami wcielonymi jeszcze w „rzeczy” (np. narzędzia, „rzeczy rodziny”, pamiątki po przodkach). Pojawiają się więc kłopoty z „zapisaniem” wielotworzywowej pamięci rodzinnej, kłopoty z przedstawieniem organizacji działań rodziny w społeczności lokalnej. Kolekcja zarazem „wywołuje” czy wręcz „tworzy” osobne przedmioty i jakości, które nie istnieją w inny sposób w świecie kultury ludowej.

Kolekcja w otoczeniu żywiołu oralności to siedlisko magii „przedmiotów pisanych”, znaków obcości i nowości kulturowej, obecności fragmentu i przy-

¹ Por.: R. Sulima, *Ludowa wiedza genealogiczna a załączki kultury piśmienniczej*, „Literatura Ludowa” 1976, nr 6; tenże, *Adresat relacji pamiątnikarskiej a potoczne wyobrażenia o „drugim” człowieku*, w: *Problemy poetyki pragmatycznej*, pod red. E. Czaplejewicza, Warszawa 1977; tenże, *Przekazy ustne a struktura relacji pamiątnikarskiej*, w: *Z polskich studiów slawistycznych, seria V*, Warszawa 1978.

padku. Kolekcja w naszym rozumieniu jest swoistym „urządzeniem” stabilizującym zachowania jednostki w okresie wzmożonego działania zmiany kulturowej.

Wywody genealogiczne, spisy inwentarza, rejestry i rozliczenia, notatki gospodarskie są prapismem w kulturze ludowej, której socjohistoryczny kontur da się empirycznie uchwycić.

Kolekcję odczytuję tu nie tylko jako świadectwo wkraczania pisma, ale również jako mechanizm przeobrażania zasobu przekazów ustnych, w tym również folklorystycznych. Kolekcja, jak również wszelkie formy pisma przenikającego do kultury oralnej, przyczynia się do specjalizacji przekazów ustnych, szczególnie tych, które są wymieniane nie tyle w obrębie samej rodziny², ile w ponadlokalnych układach kultury, ale spraw rodziny i społeczności lokalnej wyraźnie dotyczą. Posługiwanie się kolekcją wzbogaca i różnicuje ludową samowiedzę mówienia, ludową kompetencję komunikacyjną; akcentuje „krawędzie” tekstów, odrywa teksty te od bezwiednie reproduktowanej praktyki językowej charakterystycznej dla kultur przedpiśmiennych.

Na historię kolekcji warto spojrzeć z punktu widzenia realiów stosunkowo nam jeszcze bliskich.

I

Przystosowywanie się repertuaru tradycyjnych form folklorystycznych do wypełniania funkcji autotelicznej, podporządkowanie również tej funkcji np. współczesnych tzw. opowieści komicznych i nieprawdopodobnych, „awans opowieści wspomnieniowych”, jak również istotna presja wywierana na ten repertuar przez treści komunikowane w ramach układu kultury ponadlokalnej i masowej – powołują charakterystyczne zjawisko „kolekcji”, któremu chciałbym przypisać znaczenie ogólniejsze. Sięgnę najpierw do przykładów. „Wśród naszych narratorów bywa nieraz i tak, że notatnik służy do zapisywania haseł. Patrząc na nie narrator wie, jakie teksty opowiadać. Zaobserwowano to np. u p. Agnieszki Lempy. Miała ona zapisane tylko umowne skróty, jak np. *Strzyga*, *Głupia baba*, *Głupi diabeł* itp. [...] W podobnym przypadku pismo ma mobilizować pamięć, jest środkiem wspomagającym ją. Narrator z Gronowic pow. Olesko prowadzi zeszyt, w którym zapisuje nie tylko teksty, ale również i materiał, mogący posłużyć za tworzywo do utworu. Np. ciekawe wydarzenia z życia relacjonowane w prasie, dowcipy, którym nadaje się potem konkretną formę w zależności od otoczenia i słuchaczy. Franciszek K. z Reńskiej Wsi posiada teczkę, w której

² Funkcje przekazów ustnych w grupie rodzinnej analizuje T. Smolińska, *Rodzina o sobie. Folklorystyczny aspekt rodzinnej tradycji kulturowej*, Opole 1992. Funkcje przekazów rodowodowych przekraczających zasięg wspólnoty rodzinno-sąsiedzkiej opisuje N. Złatanowa-Strenk, *Rodowody. Idea wspólnoty w przekazach rodowodowych (na wybranym materiale słowiańskim)*, Warszawa 1994.

mieszczą się co ciekawsze wycinki z gazet (z »Kulis«, »Polityki« zwłaszcza z rubryki *Coś z życia* oraz z »Przekroju«. Jest to swoista kolekcja zawierająca materiały bardzo ciekawe. Większość z nich to wydarzenia nieprawdopodobne przez swój zbieg okoliczności i przypadek»³.

Na podobne zagadnienia wskazuje inny badacz folkloru współczesnego – B. Linette: „Bardzo rozpowszechniła się na wsi – zwłaszcza wśród dziewcząt – moda na zapisywanie piosenek. W specjalnie do tego celu przeznaczonych zeszytach notują teksty pieśni ludowych zasłyszanych przy różnych okazjach lub podyktowane przez znające repertuar starsze osoby (np. matki czy babcie), bądź wreszcie odpisywane z innych podobnych zbiorów (co ma tutaj swoje znaczenie). W tych samych zeszytach teksty te przeplatają się z tekstami pieśni popularnych, masowych, szlagierów, a ostatnio zwłaszcza bardzo modnych piosenek big-beatowych»⁴.

Zjawisko to nie jest charakterystyczne tylko dla ostatnich paru dekad, ale było znane od momentu wkraczania pisma do zdominowanej przez komunikację oralną kultury ludowej. W poszczególnych regionach Polski kształtowało się ono z różnym natężeniem, uwikłane było w odmienne konteksty socjohistoryczne.

Ta strategia, którą można określić **strategią kolekcjonera** jest modelem obustronnych transformacji repertuaru przekazów ustnych oraz pisanych i pociąga za sobą, przede wszystkim dla pierwocin ludowego piśmiennictwa, w tym tzw. nowszej literatury ludowej (poezja samorodna, pamiętnikarstwo itp.) – daleko idące konsekwencje. Jeśli uznaje się – jak formułuje to np. Jerzy Bartmiński – „za najważniejszą i podstawową cechę łączącą folklor z mową potoczną, a przeciwstawiającą go literaturze i innym odmianom języka pisanego, eliminację lub znaczne ograniczenie wyboru elementów językowych (a bodajże i pozajęzykowych»⁵, to kolekcja⁶, jako zjawisko wielotworzywowe i wielotekstowe zwiększa zakres dokonywanych wyborów; dopuszcza różne uszeregowania tekstów, otwiera szanse ich potencjalnych korelacji, zaopatruje we wtórne znaczenia i dopuszcza zmienione pod względem estetycznym kryteria oceny przekazów ustnych.

³ D. Simonides, *Współczesna śląska proza ludowa*, Opole 1969, s. 139.

⁴ B. Linette, *Problematyka folkloru współczesnego na tle rzeczywistości kulturowej Ziemi Lubuskiej*, w: *Między dawnymi a nowymi laty*, „Studia Folklorystyczne”, pod red. R. Górskiego i J. Krzyżanowskiego, Wrocław 1970, s. 166.

⁵ J. Bartmiński, *O języku folkloru*, Wrocław 1973, s. 13.

⁶ Pojęciem kolekcji dla opisu tematycznej struktury tekstów folkloru, czyli artystycznych tekstów ustnych, posługuje się J. Bartmiński stwierdzając, że kolekcja to „zespół przedmiotów”, którego elementy składowe spełniają trzy warunki: współwystępują w jednym miejscu i w jednym czasie oraz „partycypują w jednym zdarzeniu w jednakowy sposób, są izofunkcyjne” (J. Bartmiński, *Kolekcja w strukturze tematycznej tekstu ustnego*, w: *Tekst w kontekście. Zbiór studiów*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Wrocław 1990, s. 161. Moje pojęcie kolekcji wyprowadzam przede wszystkim z analizy, utrwalonych w źródłach, sposobów

Nie mogło to być zjawisko odosobnione skoro w dokumentach i pamiętnikach chłopskich natrafiamy liczne świadectwa posługiwania się kolekcją, sygnały uświadamiania sobie jej wartości operacyjnej. Rozróżniam tu oczywiście świadectwa istnienia kolekcji i sygnały operowania kolekcją. Ze zrozumiałych względów najwięcej uwagi poświęcę tym drugim.

Józef Kapuściński, działacz i pisarz ludowy, autor wydanej ze wstępem Stanisława Pigionia książki pt. *Cierniste ścieżki literatury ludowej* tak w niej pisze: „Postanowiłem i ja napisać do redakcji list i postać zagadki, które od ojca słyshałem; tak też zrobiłem, ale podpisałem ojca. Otrzymałem odpowiedź i parę tych zagadek było drukowanych. No, ale to mnie nie zadowoliło.

Zrobiłem sobie wtedy notatkę, do której spisywałem słyszane kołеды, piosenki weselne i »szczodrówki« na ruskie święto Jordanu, śpiewane po polsku i rusku. Do każdej śpiewki dorobiłem na końcu dwu lub czterowiersz, ale o tym nikomu nie mówiłem”.

Swego rodzaju klasycznym przypadkiem kolekcji był „słownik rymów” ułożony przez Kapuścińskiego: „Postanowiłem uczyć się pisać wierszyki; sądziłem, że musi być jakiś podręcznik do nauki pisania wierszy, ale chyba dużo kosztuje. Od czego jednak własny spryt. Taki podręcznik postanowiłem sam sobie zrobić. W tym celu zebrałem różne książki z wierszykami i do nabożeństwa z pieśniami, i zacząłem do swego zeszytu spisywać słowa rymujące się, a do tych dopisywać inne z myśli, które były im podobne. Wyglądało to tak, gdy w książkach znalazłem tylko np. Bóg, wróg, dróg, nóg, od siebie dodawałem: sług, bróg, pług, głód itp. Ten »podręcznik« pisałem jakiś czas i szukałem sam w myślach wyrazów podobnych do siebie i te potem wpisywałem. »Podręcznik« ten przy pisaniu wierszy był mi nieraz pomocny nim poznałem gramatykę i stylistykę”⁷.

Jest to zarazem jeden z najbardziej klasycznych przykładów bricolage'u na terenie sztuki słowa, o którym pisze Claude Lévi-Strauss w *Myśli nieoswojonej*; przykład twórczości–działalności w dosłownym sensie, rozumianej jako stały

pojawiania się pisma w kulturach typu oralnego. Zagadnienia te znalazły wyraz w moich pracach wcześniejszych (por. przypis 1). Używane przeze mnie rozumienie kolekcji koresponduje z koncepcją kolekcji (kompleksu) rozwijanej w ramach szkoły historyczno-genetycznej L. Wygotskiego, *Wybrane pisma psychologiczne*, Warszawa 1971, s. 212–286 oraz epistemologii genetycznej J. Piageta, *Równoważenie struktur poznawczych. Centralny problem rozwoju*, Warszawa 1981. Krąg problemowy rozważań nad istotą kolekcji poszerzają dziś badania tzw. schematów i skryptów poznawczych prowadzone przez psychologów społecznych (por. J. Trzebiński, *Rola schematów poznawczych w zachowaniach społecznych*, w: *Psychologia spostrzegania społecznego*, red. nauk. M. Lewicka, kierownictwo naukowe J. Trzebiński, Warszawa 1985). Na polu antropologicznie zorientowanej folklorystyki analogiczne kwestie podnosi J. Ługowska w rozprawie pt. *Rola kontekstu w procesie kształtowania się kulturowych znaczeń tekstów folkloru*, w: *Tekst w kontekście (...)*.

⁷ J. Kapuściński, *Cierniste ścieżki literatury ludowej*, przedmową poprzedził i rozprawę *Główne problemy literatury ludowej* dołączył S. Pigoń, Kraków–Warszawa 1946, s. 82.

dialog przede wszystkim z materiałem, a zarazem przykład „tworzenia struktur przy pomocy zdarzeń” oraz przypadków, sytuujących się głównie na poziomie wykonania i „objawiających się wewnątrznie w trakcie realizacji [...] w niedoskonałości narzędzi, w oporze stawianym przez materiał lub projekt, w nieprzewidzianych wydarzeniach zachodzących przy pracy”⁸.

II

Odwołam się do innych faktów z tego zakresu, obrazujących przemiany w świadomości nosicieli kultury ludowej, spowodowane wkraczaniem na wieś druku i pisma. Pojawienie się słowa drukowanego w tradycyjnej kulturze chłopskiej wiązało się ściśle ze wzrostem znaczenia pisma jako wyspecjalizowanej działalności o wysokim prestiżu. Znana była jeszcze po II wojnie światowej instytucja tzw. pisenników, którzy zajmowali się pisaniem listów, podań i pism urzędowych. Z usług takiego „pisennika” korzystała wieś lub cała okolica. Oto jak wyglądała działalność kandydata na takiego „pisennika” w pierwszych latach XX w.: „Młodzi odwiedzali mnie, gdy pasłem krowy. Odczytywałem im i pisałem listy na przyniesionym papierze (ołówek zawsze miałem przy sobie), a moi klienci pilnowali w tym czasie krów. Nie śmiałem brać za tę przysługę pieniędzy, ale prawie zawsze wetknięto mi 5 lub 10 kopiejek”⁹.

Sprawy te poruszają m.in. autorzy wstępu do tomu *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych*¹⁰, a potwierdzają je również liczne obserwacje terenowe.

Dla toku moich rozważań najbardziej cenne okazują się te fakty (te wypowiedzi), które mówią o działaniu pisma i druku w konkretnych przypadkach indywidualnych, kiedy umiejętność czytania i pisanie staje się symptomem „otwarcia” ram kultury ludowej, stwarzając układ jednostronnych lub dwustronnych „przepływów informacji” pomiędzy różnymi układami kultury¹¹. Jak już podkreślałem, nie interesuje mnie globalny opis tego zjawiska, bo na to jeszcze zbyt wcześnie, ale przykłady pojedyncze, traktowane jako „teksty zachowań” poszczególnych jednostek¹². Tym też moje rozważania różnią się od historycznych czy modelowych ujęć relacji: „mówione” – „pisane”¹³.

⁸ C. Levi-Strauss, *Myśl nieoswojona*, Warszawa 1969, s. 44–47.

⁹ *Pamiętniki samouków*, wybór i opracowanie J. Landy-Tołwińska, H. Kasperowicz, wstęp i adnotacje do pamiętników J. Landy-Tołwińska, Warszawa 1968, s. 65.

¹⁰ *Listy emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych 1890–1891*, do druku podali, wstępem opatrzyli: W. Kula, N. Assorodobraj-Kula, M. Kula, Warszawa 1973, s. 30–38.

¹¹ Pojęcie „układów kultury” przyjmuję za: A. Kłoskowska, *Spoleczne ramy kultury. Monografia socjologiczna*, Warszawa 1972.

¹² Tekst mój jest wprowadzeniem do opisu struktury pamiętnika Tomasza Skorupki (1862–1935). Rękopis pamiętnika, przechowywany w Archiwum PAN w Poznaniu, jest oprawioną w twarde okładki zszywką zeszytów w linię, o formacie 16×26 cm, zapisanych obustronnie atramentem bardzo starannym piśmem. Nosi on pierwotny tytuł (na tekst

Sięgnę zatem po przykłady charakteryzujące strategię kolekcjonera, począwszy od jej postaci bardzo elementarnych po wysoce wyspecjalizowane. Omówię więc kolejno trzy sposoby istnienia kolekcji, trzy strategie kolekcjonera.

1. Kolekcja jako forma sterowania mikroprocesami praktyki społeczno-gospodarczej w grupie rodzinnej i sąsiedzkiej, w momencie naruszenia

naklejono później kartki z innymi tytułami wpisanymi obcą ręką): *Życiorys rolnika Tomasza Skorupki z Kosowa, pow. gostyński, woj. poznański, pisany w roku 1932*. Rękopis został ogłoszony drukiem pod zmienionym tytułem: *Kto przy Obrze, temu dobrze. Wspomnienia rolnika wielkopolskiego 1861–1935*, Poznań 1967 (Wstęp J. Burszta). Trzecie wydanie, z rozszerzonym wstępem prof. J. Burszty, ukazało się w 1980 r. nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej. Wersja drukowana nosi znamiona interwencji w tekst rękopiśmienny dokonanych przez syna Tomasza Skorupki – Stanisława Helsztyńskiego. Czytelnikowi należy się w tym momencie dodatkowe wyjaśnienie. Okoliczności życiowe, m.in. odstępianie od ojcowskiego nakazu kształcenia się na księdza, zmusiły Stanisława Skorupkę, syna Tomasza, do przyjęcia nazwiska Helsztyński, pod którym jest znany w humanistyce polskiej jako wybitny anglista, badacz Szekspira, autor fundamentalnych prac o Stanisławie Przybyszewskim oraz autor cyklu powieści historycznych (por. S. Helsztyński, *Kronika rodzinna. Autobiografia*, Warszawa 1986). Interwencjami w tekst rękopisu są stylizowane na język T. Skorupki dopiski i wstawki, które łatwo wytropić. Stanowią one rodzaj kryptokomentarza do relacjonowanych w rękopisie wydarzeń.

Inny przykład analizy osobniczych historii posługiwania się pismem w środowisku kultury oralnej dają w szkicach poświęconych rękopisowi *Kroniki historycznej Pomygacz*, spisywanej przez Michała Więckę (ur. w 1901 r.). *Kronika Pomygacz*, spisywana od 79 lat, liczyła w roku 1995 ponad trzy i pół tysiąca stron formatu A4 (Por. R. Sulima, *Narodziny chłopskiej Księgi*, w: tegoż, *Słowo i etos*, Kraków 1992 oraz *Księga wspólnoty*, „Regiony” 1996, nr 2). Najwięcej uwagi dokumentowaniu „ludowej kultury pisma” poświęca kwartalnik „Regiony”, gdzie od 1975 r. zarejestrowano kilkadziesiąt form gatunkowych „ludowej kultury pisma”.

Inspirująca w zakresie badań nad osobniczymi przypadkami kształtowania się ludowej kultury pisma jest rozprawa I. Bukraby-Rylskiej pt. *Samowiedza kulturowa i artystyczna twórców ludowych. Studium pewnej korespondencji*, Warszawa 1994.

Systematyczną wiedzę o skutkach wkraczania pisma i druku do kultury ludowej w XX w. przynosi książka S. Siekierskiego pt. *Życie literackie wsi współczesnej na tle jej przeobrażeń kulturowych*, Warszawa 1985.

- ¹³ Por. m.in. W. J. Ong sj, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Lublin 1992; J. Goody (ed.), *Literacy in Traditional Societies*, Cambridge 1968; H. J. Graff, *The Literacy Myth. Literacy and Social Structure in the Nineteenth Century City*, New York 1997; A. Gieysztor, *Zarys dziejów pisma łacińskiego*, Warszawa 1973; D. Riesman, *Tradycja mówiona i pisana*, „Odra” 1975, nr 3; *Widza o kulturze, cz. II – Słowo w kulturze. Zagadnienia i wybór tekstów*, oprac. M. Boni, G. Godlewski, A. Mencwel, Warszawa 1991; R. Sulima, *Współczesne przekazy ustne (wybrane zagadnienia)*, w: *Literatura ludowa i chłopka*, pod red. A. Aleksandrowicz, C. Hernasa, J. Bartmińskiego, Lublin 1977 (inna wersja tego tekstu: *Les Messages oraux contemporaines*, w: *Literary Studies in Poland. VIII*, H. Dziechcińska (ed.), Wrocław 1981); J. Bartmiński, *Opozycja ustności i literackości a współczesny folklor*, „Literatura Ludowa” 1989, nr 1; T. Dobrzyńska, *Gatunki pierwotne i wtórne*, w: *Typy tekstów. Zbiór studiów*, pod red. T. Dobrzyńskiej, Warszawa 1992; Z. Mitosek (red.) *Ecriture. Pisanie*, Warszawa 1995.

jej względnie monosemantycznego charakteru (oddziaływanie gospodarki przemysłowej, tzw. zderzenie kultur itp.).

Pokażę na wstępie sytuację biegunową, która z punktu widzenia opisywanych tu procesów może uchodzić za znak sytuacji wyjściowej. Podkreślam zarazem, że analizuję tu językowe wypowiedzi o faktach, a nie same fakty, np. „rzeczy rodziny”, dotarcie do których wymaga przyjęcia innej perspektywy oglądu.

Monografista – amator, który dla przygotowywanej w latach dwudziestych naszego wieku monografii wsi Sługocice dokonuje analizy funkcjonowania wybranych gospodarstw – pisze: „W obu izbach oprócz modlitewników nie spotykamy żadnych książek i gazet. Młodzi domownicy umieją czytać, ale tylko na modlitewniku, który obowiązkowo zabierają do kościoła z wielkim nabożeństwem. W gospodarstwie tym, jak zresztą w każdym innym z dawnych Sługocic nie prowadzi się rachunkowości gospodarczej, nie ma też żadnych notatek”.

Przykładem świadomego posługiwania się pismem, jako wyspecjalizowanym systemem operacyjnym, jest następująca refleksja autora *Sługocic*: „Podręczne książki, jakie gospodarz posiada są przechowywane w szufladach stolików. Gospodarz jest stałym czytelnikiem »Gazety Ludowej« i »Poradnika Gospodarstw Wiejskich«. Gospodarz prowadził rachunki lecz spotkał się z rozczarowaniem, ponieważ nigdy nie mógł końca z końcem związać. Wynikało to stąd, że do prowadzenia rachunkowości trzeba mieć zawsze trochę praktyki. Co zaś najważniejsze, nic nie powinno ująć uwagi gospodarza i każda sprawa **winna być na swoim miejscu zapisana**”¹⁴ [podkr. – R.S.].

Na upowszechnianie się tego zjawiska, dodam: podyktowanego w dużej mierze specjalnymi akcjami z zewnątrz, np. organizowanie kółek rolniczych, placówek oświaty rolniczej itp. – wskazują również inne fakty. W monografii Maszkienic, której autorem jest prof. Franciszek Bujak spotykamy następujące zdania: „Zestawienie rachunków gospodarskich M. Wałka za czas od 1 stycznia do 1 października 1912 roku, na podstawie jego zapisków” czy „Rachunki wymownika Miśkiewicza za czas od 1 stycznia do 1 września 1911 roku według zapisków na kalendarzu”¹⁵.

Inny jeszcze monografista-amator z okresu międzywojennego dokonuje następującego uogólnienia: „W dawniejszych popowstaniowych czasach książki i pisma były czytane przez nieliczne jednostki, mające styczność ze światem przez swój urząd i stanowisko społeczne, od nich pożyczali je inni, szczególnie z pokolenia, które patrzyło lub brało udział w wypadkach 1863–4 r.

Pierwszą gazetą w Jastrzębi był »Kmiotek« wydawany przez K. Góralczyka. »Kmiotek« był widocznie przystosowany do potrzeb wsi, **bo do ostatnich**

¹⁴ B. Stolarski, *Sługocice*, Warszawa 1925, s. 90–97.

¹⁵ F. Bujak, *Maszkienice wieś powiatu brzeskiego. Rozwój od roku 1900 do roku 1911*, Kraków 1914, s. 157–158.

czasów dawni czytelnicy opowiadali niegdyś przeczytane z niego urywki [podkr. – R.S.]. Następnym czasopiśmie była »Gazeta Świąteczna«, pojawiła się ona w 1881 roku, a więc już w pierwszym roku swego istnienia, sprowadzona przez P. Mroza, ówczesnego ławnika sądu gminnego w Jedlińsku, prawdopodobnie za namową sędziego. Ławnik pozostał jej wiernym do ostatnich chwil życia, a więc przez lat 40. Starannie zszywał i przechowywał jej roczniki, na których kształciły się później jego dzieci¹⁶.

Szczególnie interesujących danych w tym względzie dostarczają *Pamiętniki samouków*¹⁷ i tom wspomnień pt. *Moja droga do wiedzy*¹⁸.

Wskazałem powyżej przykłady najbardziej elementarnych i w społeczności wiejskiej odczytywanych jako naturalne (a nawet posiadające wysoki prestiż) zastosowań pisma i druku. One też, w sposób najbardziej wyrazisty, odślawiają społeczno-historyczne fundamenty kolekcji, jakby odtwarzając zarazem (w mikroskali) proces narodzin piśmiennictwa w ogóle.

2. Kolekcja jako konieczność (przymus) przy realizowaniu samorzutnych „wypowiedzi” jednostki, inicjatyw tekstotwórczych ocenianych przez grupę jako „nowe” i „obce”, nie będące już jednak aktami bezpośredniej działalności praktycznej. Tego rodzaju strategia różni się od poprzednio opisanych tym, czym różni się grupowa waloryzacja sporządzania np. zapisków gospodarczych, pisania podań i listów od waloryzacji przez grupę rodzinno-sąsiedzka – spisywania wspomnień czy pisania wierszy. Ten typ kolekcji jest najbardziej charakterystyczny dla tzw. nowszej (pisanej) literatury ludowej, pamiętnikarstwa, amatorskiej monografistyki, a szczególnie poezji, której mechanizm przypomina bricolage. Kolekcja jest więc bezdyskusyjnym przyjmowaniem cudzych punktów widzenia, jakie są niesione przez poszczególne „materiały”: fragmenty, wycinki, teksty cudze itp. Ujednolicanie czy „przekładanie” tych punktów widzenia może być szczególnym użyciem, czyli celem budowanej kolekcji. Kolekcja zamiast osłabiać „krawędzie” (odrębności) tekstów cudzych jeszcze silniej je akcentuje. Stąd też bierze się – niezwykle doniosła dla dalszych rozważań – problematyka „otwierania” i „zamykania” tekstów, wielotekstowości i wielotworzywowości wypowiedzi pamiętnikarstwa ludowego; zagadnienie „gotowych” tekstów itp. Zasygnalizowane wyżej zjawiska rzutują oczywiście na zmianę funkcjonowania tekstów folklorystycznych *sensu stricto* w grupach rodzinno-sąsiedzkich.

¹⁶ K. Mróz, *Jastrzębia wieś powiatu radomskiego*, przedmowa H. Radlińska, „Biblioteka Puławska”, Warszawa 1935, s. 201.

¹⁷ *Pamiętniki samouków (...)*.

¹⁸ *Moja droga do wiedzy. Wspomnienia*, przedmowa J. Chałasiński, wstęp F. Starzec, Warszawa 1970.

Przywołam teraz charakterystyczne przykłady kolekcji budowanych i wykorzystywanych przede wszystkim przez dosyć wąskie grono aktywnych kulturowo i społecznie przedstawicieli warstwy chłopskiej, którzy znaleźli się „na pograniczu” kilku układów kultury. Zacznę od opisu kolekcji, jaką dysponował chłop pańszczyźniany i poeta – Jan Rak, zwracając szczególną uwagę na transformacje, jakie ta kolekcja dopuszczała. Posłużę się tutaj – sporządzonym przez S. Czernika – opisem rękopiśmiennej spuścizny po poecie chłopskim: „Zachowały się dwa rękopisy Jana Raka przechowywane obecnie w Muzeum Etnograficznym w Krakowie:

1. Mały zeszyt zatytułowany *Poezje i listy Jana Raka*. Rękopis składa się z 34 kartek. Jest to podręczny notatnik z lat 1889–1896. M.in. brulion listów, przeważnie do gazet w sprawie prenumeraty lub numerów okazowych, np. do »Przyjaciela Rodzinnego«, »Niedzieli«, »Pracy«, »Posłańca Niedzielnego«. Luźne zapisy, adresy [...]. Główna zawartość: 16 prób, szkiców, urywków, zaczątków wierszy. Poza tym zanotowano kilka drobnych pieśni ludowych i »kolęd na próbę« [...].

2. Rękopis główny: [...]

Oprócz wierszy oryginalnych w zeszycie spotykamy kilka przygodnych wpisów, np. *Metapsychoza*, humoreska z jakiegoś kalendarza na rok 1896 (karta 14), *Rozmowy chińskie* – przepisane z »Głosu Narodu« (karta 34–35), *Dla opiekunka* – zdaje się odpis ze starego rękopisu z 1709 r. – stylizowana pieśń ludowa (karta 36–37) [...] zaczątek notatki o Tatarach (karta 40), urywek z *Marii Malczewskiego* (karta 60–62).

Rak zdobył się prawdopodobnie na ten zeszyt około 1895 r. Można sądzić z początkowego prowadzenia zeszytu, że **miała to być księga pamiątkowa wierszem i równocześnie uporządkowany zbiór utworów** [podkr. – R.S.]. Wskazuje na to chronologiczny układ treści [...].

Wkrótce jednak autor porzucił początkową koncepcję i od karty 13, przypadającej na rok 1896, prowadzi raczej książkę bezplanowo. Wpisuje niektóre nowe utwory (często z datami), prawdopodobnie część wierszy dawniejszych, wpisuje również materiały obce, jak wykazaliśmy powyżej – i w ten sposób **książka przybiera** w pewnym stopniu **postać »silva rerum«**¹⁹ [podkr. – R.S.].

Operacyjno-transformacyjny charakter kolekcji uwidacznia się ze szczególną siłą na pierwszych stronach *Życiorysu własnego robotnika* – Jakuba Wojciechowskiego: „I tak gdy zem przyszed do domu, to zem zjad kolacyje i otwar do moi szafy, gdzie zem miał swoje poświadczenia pracy, gdzie zem pracował. I potem zem tez przejrzał moje kalendarze, **co zem sobie też niejedno na nich napisał** [podkr. – R.S.] i po zmówieniu pacierza zem poszed do spania, ale zem usnąć nie móg jeno zem tak sobie zacon myśleć i dumać aż kawał w noc. I już

¹⁹ J. Rak, *Utwory chłopca pańszczyźnianego*, z rękopisów wybrał i wstęp opracował S. Czernik, Warszawa 1953, s. 19–20.

na drugi dzień to zem zaczon poszukiwań papierów rozmaitych, aby tez sobie najprzód popisać jakkolwiek i zobaczyć, jak też daleko przyjde, zeli mi te papiery wystarcom. I gdy zem już tyle nadostawał do kupy, ze zem miał zaufanie, to zem sobie to jesce raz rozważył i mówił: »Teraz to moge zacząć pisać«. I zem sobie na wozie zawdy myślał, czy to zacząć, czy nie, bo to tak lekko mi nie będzie, bo ja zem nie jest zaden uczony, aby mógł tak ładnie wszystko z kupy rozciągnąć, ale sobie zem mówił, nich sie stanie, co chce, ja zacznę²⁰.

Nie tylko ten fragment, ale cały pamiętnik Jakuba Wojciechowskiego ujawnia – w naturalny sposób umotywowaną – genezę kolekcji, którą jednostka, wyrzucona poza obręb macierzystej grupy, „otacza się” jako rzeczywistością – w pewnym sensie – zastępczą; rzeczywistością znakową, która – jest dla badacza – zbiorem sygnałów oddziaływania na jednostkę wielu układów kultury; wielu typów tekstów i tworzyw semantycznych. W przytoczonym fragmencie dostrzegamy jednocześnie przykład takiego użycia kolekcji, które przekracza jej cele organizacyjno-sterujące. Na istotne w tym względzie elementy „techniki pisarskiej” Wojciechowskiego wskazywał Tadeusz Boy-Żeleński, któremu Wojciechowski dostarczał swoje rękopisy. Cytuję tekst Boya: „Doniósł mi [Wojciechowski – R.S.], że zabiera się do roboty literackiej. Jako dobry robotnik, najpierw przysposobił sobie materiał:

»W.P.Dr. zapytuję się, czy niemyślę coś napisać: ja pracuje chętnie, aby ukontentować W.P.Dr. Ułożyłem sobie materiału na jakie 120 stron papieru we wielkości 12×22. A mam nadzieję, że W.P.Dr. będzie z mego pisma zadowolony i da się jaka Brosiura z mego pisma ułożyć. Układam ją w takim samym duchu jak ten życiorys. Aby to pismo miało swój Fundament, to przeszedłem krótko A zwizło przez całe me życie [...]«.

Dostałem tedy, jako pierwszy utwór, po troszeczk, 120 stronic tego pisania. Istne szlacheckie *silva rerum*. Drobne bieżące wydarzenia, szczegóły gospodarskie, wspomnienia, rozważania, wszystko tłoczy się jedno przez drugie. Tu opis jakiegoś szczególnie urodziwego »szabloku« pani Wojciechowskiej, który kłął w oczy sąsiadów; tu »spierka« z policją o założenie ogródka w podwórzu, zabronione ustawą [!]; to znów refleksje porównawcze nad losem Moliere'a i własnym; opis tragicznego pogrzebu siostry; wśród tego szczegółowy kosztorys domu, który stawia; rozważania nad dochodami niemieckich towarzystw akcyjnych w proporcji do pracy robotnika; czego tam nie było, doprawdy!²¹.

Otrzymaliśmy w ten sposób przykład przekształcania kolekcji w wypowiedź

²⁰ J. Wojciechowski, *Życiorys własny robotnika*, oprac. J. Chałasiński, Poznań 1929. Reedycja z przedmową W. Markiewicza, Poznań 1971, s. 27–28. Tom 2, obejmujący lata 1923–1958, ukazał się z przedmową W. Markiewicza, oprac. i posłowie F. Jakubczak, Poznań 1972.

²¹ T. Boy-Żeleński, *O Jakubie Wojciechowskim*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1972, nr 1, s. 66–67.

realizującą inne cele, inaczej zaadresowaną, a zarazem przykład powoływania kolekcji dla wypełnienia określonych zadań poza wspólnotą lokalno-sąsiedzką.

Sięgnę jeszcze po wielce instruktywny w tym względzie opis rękopiśmiennej spuścizny warmińskiego poety – Michała Lengowskiego (1873–1967), zawarty w przygotowanej przez Władysława Gębika książce biograficznej o Lengowskim. A oto fragment maszynopisu: „W rękopiśmiennej spuściznie poety znajdujemy notatki, obok tych utworów poetów okresu narodowej niewoli, które poruszyły go w sposób szczególny. Pragnął je więc mieć blisko siebie, wykorzystywać je w swojej działalności społecznej i politycznej, jako mówca i jako twórca. [Tu następują liczne przykłady – R.S.]. Napotkane w książkach czy prasie utwory, które szczególnie przypadły Lengowskiemu do serca, **przepisywane wiele razy i recytowane, zmieniane na własne potrzeby, stawały się z czasem jego duchową własnością** [podkr. – R.S.]. Po latach autorstwo stało się wspólne, chociaż zatarło się nazwisko zapomnianego twórcy”²².

Prezentowany tu typ kolekcji, w stosunku do opisanego w punkcie pierwszym, jest wyakcentowaniem innego aspektu „materiałów”, które wchodzą w horyzont indywidualnej egzystencji człowieka, choć są wyznaczane, w modelu niemal sposób, przez uogólniony horyzont doświadczeń grupy. Wyraziło się to szczególnie jaskrawo jako kolekcjonowanie „pamiętek” po swoich przodkach, gdyż – w tym szczególnym wypadku – zyskują one walor „pamiętek narodowych”. Mam tu na myśli **kolekcjonerstwo**²³, jako zjawisko charakterystyczne dla kultury tych regionów, które znalazły się pod obcym panowaniem. Dotyczy to m.in. Śląska oraz Warmii i Mazur. Bogdan Zakrzewski, pisząc o warsztacie folklorystycznym Józefa Lompy, określanym jako „rękopiśmienna *silva rerum*”, stwierdza: „Zamiłowanie do zbieractwa folkloru, a więc i pieśni, wyniósł Lompa ze środowiska rodzinnego i szkolnego, **z żywej tradycji amatorskiego kolekcjonerstwa ludowego Ślązaków, traktujących je m.in. jako obronę rodzimej kultury** przeciw naporowi germanizacji; [...]”²⁴.

Opisy takich kolekcji przedstawiła m.in. Jadwiga Kucianka w swojej pracy pt. *Śląscy pisarze ludowi*. Oto przykład kolekcji Daniela Szędzielorza (1836–1916): „Szędzielorz [...] przedstawiał typ szlacheckiego zbieracza, co troskliwie wyłuskiwał i przechowywał wszystko, co miało związek z polskim pi-

²² W. Gębik, *Pod warmińskim niebem*, Warszawa 1974, s. 200.

²³ Gruntowne studium tym zagadnieniom poświęcił K. Pomian, *Zbieracze i osobliwości. Paryż – Wenecja XVI–XVIII wiek*, Warszawa 1996. K. Pomian ujmuje kolekcje („kolekcjonerstwo”) jako „fakt antropologiczny”, a zarazem pośrednika „między światem widzialnym i niewidzialnym” (s. 12–38). Por. także: C. Vasoli, *Encyklopedyzm w XVII wieku*, wyd. II, Warszawa 1996.

²⁴ *Pieśni ludu śląskiego. Ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy*, wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził B. Zakrzewski, Wrocław 1970, s. 57.

śmiennictwem: śpiewniki, modlitewniki, podręczniki, kalendarze, gazety i ulotki. A w specjalnej skrzynce trzymał swoje utwory”²⁵.

Przywołane cytaty wskazują na postrzeganie się kolekcją jako **środkiem operacji ideologicznych** na poziomie wspólnoty narodowej, religijnej i stowarzyszeniowej. Takie użycia kolekcji są charakterystyczne m.in. dla wszelkiego rodzaju **idei regionalistycznych**, których są nie tylko wyrazem, ale i z działania tej idei wynikają²⁶. Wskazuje na to pośrednio następujący cytat: „Charakterystyczną cechą ludowej kultury śląskiej jest skłonność do gromadzenia własnych wytworów ducha, do zachowania i ratowania przed zalewem niemczyzny rodzimej tradycji obyczajowej, której towarzyszyły nieodłącznie pieśń, przysłowie, bajka, oracja, gadka, jako jedyne omal tutaj formy świeckiej »literatury« narodowej. Czynnikiem zewnętrznym, wynikającym z ogólnego zainteresowania ludowością, to zachęta do zbieractwa folkloru. Zachęta ze strony pewnych instytucji i stowarzyszeń pozaśląskich (głównie z Poznańskiego), patronujących, nawet finansowo, tej akcji głównie z pobudek patriotycznych, dla podtrzymania i rozbudzenia więzi narodowej [...]”²⁷.

Sprawom kolekcjonerstwa o podłożu wyraźnie regionalistycznym poświęcić znacznie więcej uwagi, analizując kolekcję Tomasza Skorupki z Kosowa w byłym powiecie gostyńskim. Zwracając uwagę na kolekcję jako sposób „uzewnętrzniania się” idei regionalistycznych, podkreślano jej specyficzne użycie. Kolekcja przestaje tu być koniecznością, staje się „chwyt”, środkiem jednym z wielu.

Można by powiedzieć, że prace przygotowawcze, jakie prowadzi np. współczesny pisarz, gromadząc materiał do kolejnej książki nie są niczym innym, jak budowaniem – opisaną powyżej kolekcji. Tak jednak nie jest. Dla pisarza, a tym bardziej dla naukowca, jest ona zawsze wyborem, a nie kulturowym (technicznym) przymusem; jest konstruktem indywidualnym, konstruktem jednym z wielu. Pisarz może „naśladować” w dziele sam sposób gromadzenia materiałów, może wykorzystywać kolekcję jako formę podawczą.

3. Kolekcja jako „chwyt”. Nie wdając się w szczegółowe rozważania zasygnalizuję tylko niektóre fakty. Świadome próby budowania „całości” językowych drogą enumeracji faktów były znane szeroko, choćby od czasów narodzin teorii realizmu i miały zastępować, np. w literaturze miejsce, romantycznej intuicji. Patronowała im idea *mimesis*. Można choćby przypomnieć zaktywizowanie tradycji „prozy antykwarycznej” w polskiej prozie międzypowstaniowej, zwanej „prozą obrazkową”²⁸. Nie interesuje mnie w tej chwili fakt, że „nie brak w tych

²⁵ *Śląscy pisarze ludowi (1800–1914). Antologia poezji i prozy*, wybór i oprac. J. Kucianka, Wrocław 1968, s. 126.

²⁶ Pomijam tu, jako odrębną, sprawę tzw. zbieractwa romantycznego.

²⁷ *Pieśni ludu śląskiego (...)*, s. 9.

²⁸ J. Bachórz, *Poszukiwanie realizmu*, Gdańsk 1972, s. 239–297.

latach dowodów autorskiej dbałości o gromadzenie własnych drobiazków w tomy i zbiorce, o publikowanie różnorakich »sylv« w rodzaju *Bajek i przypowieści* P. Prószczyńskiego czy *Pamiętek i wspomnień rozmaitych* S. Grozy-Wężyka, które miały być najczęściej dokumentami zapobiegliwej troski o zaznaczenie swojego śladu na literackiej niwie, o pamięć u potomnych na powiatową przynajmniej skalę, a nie o przyszłe losy »narodowego eposu« i o ilościową jego zasobność”.

Ważne dla sygnalizowanej problematyki okazuje się natomiast to, że w powieściopisarstwie międzypowstaniowym były – jak pisze wytrawny badacz tych zagadnień Józef Bachórz – „podejmowane wysiłki świadczące o uznawaniu możliwości mechanicznego, całościowego wkomponowania obrazków i innych partii epizodycznych w fabularny ciąg powieściowy, właśnie nanizania ich na nić fabularną. Jest faktem bezspornym i nietrudno zauważalnym – stwierdza dalej Bachórz – że przed 1863 r. napisano szereg powieści o charakterystycznie rozluźnionej kompozycji, których fabuła znamionuje się »otwartością« dla różnego rodzaju »nieorganicznych« wstawek i wtrętów [...]. Istnieje bowiem czasowa zbieżność szczytowego »urodzaju na obrazki« a renesansem powieści »luźnych«²⁹.

Najbardziej typowym przykładem takiej powieści może być *Latarnia czarnoksiężska* Józefa Ignacego Kraszewskiego.

Odwołując się bezpośrednio do czasów nam bliższych wymienię tu powieść Tadeusza Nowaka pt. *Diabły*, gdzie zasada kolekcji została wykorzystana nie tylko jako chwyt kompozycyjny. Powieść jest stylizowanym „pamiętnikiem starej sołtyski”, a fikcyjny dysponent tego pamiętnika charakteryzuje go następująco: „Nie chciałem przeglądać tego pamiętnika, żeby się do cna nie rozsypały te stronicie nadgryzione przez mole. Owinąłem go w gazetę zaraz po wyjęciu z szuflady i wsadziłem do koperty. Być może, że przeglądając go i przepisując na maszynie, znajdziesz między kartkami wycinki ze starych kalendarzy, z pism chłopskich, a może się również zdarzyć, że tu i ówdzie zabłąkały się fragmenty kleconych przeze mnie jasełek, sztuczek wielkopostnych i nut z kolędami”³⁰.

Z jednej strony mamy więc do czynienia z tekstem literackim, w który jest „wpisany”, realnie istniejący w kulturze ludowej, mechanizm kolekcji jako zjawiska z „pogranicza” kultur, tekstów i tworzyw; zjawiska „międzyukładowego”. Taka może być lektura literaturoznawcy i teoretyka kultury.

Z drugiej natomiast strony mamy do czynienia z artystyczną całością, gdzie obecność „luźnych” elementów służy uwierzytelnianiu relacji, „napromieniowaniu” jej atmosferą realności. Relację taką czytelnik odbiera jako zapis faktów rzeczywistych, jako zdarzenie „całe” i niepowtarzalne.

Wspominając o posługiwaniu się kolekcją jako chwytem nie rozwijam sze-

²⁹ *Ibidem*, s. 266–270.

³⁰ T. Nowak, *Diabły*, Warszawa 1971, s. 7.

rzej tych zagadnień³¹. W stosunku do problematyki wyznaczonej tematem tego artykułu są one elementem innego zakresu badawczego. Z tego samego powodu nie podjąłem wcześniej opisu wykorzystywania tzw. dokumentów we współczesnej „produkcji artystycznej” i charakterystycznej dla niej intertekstualności i sylwiczności³².

III

Kolekcja Tomasza Skorupki (1862–1935) z Kosowa w powiecie gostyńskim

Pragnę teraz bardziej szczegółowo zająć się przykładem kolekcji, której dysponentem – bo tak to można określić – był Tomasz Skorupka. Zacznę od przykładów, od tego, co z kolekcji zostało nazwane, uzyskało wyraz słowny, gdyż ten (a więc pojawienie się określonego terminu w dokumencie) – jak powiada Marc Bloch – „jest zawsze wielkim wydarzeniem, nawet jeśli dana rzecz istniała już przedtem; wyznacza ono bowiem okres, w którym rzecz ta dotarła do ludzkiej świadomości”³³. Słownictwo dokumentów (tak jak rozumie je historyk) ma wartość źródła. W tekście napisanym przez T. Skorupkę czytamy: „Żałuję, że z początku mego gospodarowania nie prowadziłem rachunkowości, to bym wiedział dziś co się zebrało i co się wydało. A jest dobrze robić takie zestawienie, bo gdy się przyjedzie z miasta, a się dużo kupowało, człowiek się trapi, że się dość straciło. A tu weźmie się ołówek do ręki i rachuje na papierze, pasuje o włos. Tak samo jak się buduje co, rachować a pisać, to człowiek wie dobrze co ten budynek kosztuje. Lub zapłodnienie inwentarza, krów, koni, świń, to już się wie kiedy ten ich czas wychodzi jak się wszystko zapisze”³⁴.

Wyrażenia: „rachunkowość”, „zestawienie”, „weźmie się ołówek do ręki”, „rachować a pisać” itp. zaświadcniają o ile świadome i celowe były to operacje.

Spójrzmy teraz z innej strony na kolekcję, która była własnością rodzinną. W liście z 8 maja 1931 r. syn T. Skorupki – Stanisław Helsztyński pisał: „Dawniej jako chłopiec widziałem szkolne »skrzypturki« Ojca w skrzyni, oracje weselne, przysłowia, wypracowania szkolne, gdyby się znalazły, prosiłbym je wpisać również – na wieczną pamiętkę”³⁵,

³¹ Punktem wyjścia dla takich rozważań mogłaby być znakomita rozprawa S. Skwarczyńskiej pt. *Kariera literacka form rodzajowych bloku silva*, w: *Wokół teatru i literatury. Studia i szkice*, Warszawa 1970, s. 182–202. Na szczególną uwagę zasługują refleksje Skwarczyńskiej dotyczące narodzin eseju, dziennika osobistego i prozy „strumienia świadomości”.

³² Por. m.in. *Między tekstami. Intertekstualność jako problem poetyki historycznej*, red. J. Ziemia, J. Sławiński, W. Bolecki, Warszawa 1992; T. Nycz, *Sylwy współczesne*, Kraków 1995; M. Głowiński, *Poetyka i okolice*, Warszawa 1992.

³³ M. Bloch, *Pochwała historii, czyli o zawodzie historyka*, Warszawa 1960, s. 194–195.

³⁴ T. Skorupka, *Życiorys rolnika z Kosowa* (rękopis), s. 313.

³⁵ List w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gostyniu.

Mamy więc z jednej strony samorzutną działalność Tomasza Skorupki, który w naturalny sposób buduje kolekcję dla własnych praktycznych celów, z drugiej zaś dostrzegamy zespół dyrektów „z zewnątrz”, które chciałyby przyporządkować tę kolekcję – odradzającej się z nową siłą – **idei regionalizmu wielkopolskiego**³⁶. Przypomnę niektóre fakty. Od 1928 r. zaczęła się ukazywać w Gostyniu, redagowana przez Władysława Stachowskiego – „Kronika Gostyńska”, którą wydawało Polskie Towarzystwo Dramatyczne im. Al. hr. Fredry „Fredreum”. Również w 1931 r. we Wrześni, Poznaniu i Bydgoszczy zaczął wychodzić miesięcznik „Wici” założony przez grupę młodych artystów wielkopolskich. Od lutego 1932 r. „Wici” przekształcają się w „Wici Wielkopolskie”, rozszerzając zakres swojego oddziaływania. W 1928 r. proboszcz parafii gostyńskiej ks. Ludwik Sobkowski wraz z Ludwikiem Krotoskim przygotowują – specjalnie na konkurs ogłoszony przez Poznańskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk – monografię Starego Gostynia, która uzyskuje pierwszą nagrodę.

Do grona twórców „gostyńskiego regionalizmu” dołącza również Stanisław Helsztyński (syn Tomasza Skorupki), który w 1930 r. nawiązuje kontakt z „Kroniką Gostyńską”³⁷. Na łamach tego periodyku ogłasza swoje prace regionalistyczne i publikuje nakładem „Kroniki” zbiorek wierszy pt. *Gostyń w pieśni* (1931 r.). W latach 1931–1938 ogłasza osiem tomików „sonetów regionalnych” pod wspólnym tytułem *Nad Wartą, Notecią i Obrą*. Wymienię przykładowo tytuły publikacji zamieszczonych przez Helsztyńskiego w kolejnych numerach „Kroniki”. Rok 1931: *Przyczynek Kosowski do powstania w roku 1848* (zeszyt 6, seria III). Rok 1932: *Gostyń i okolice w autobiografii Jakuba Wojciechowskiego* (zeszyt 6, seria III). Rok 1933: *Następca Walentego z Grabonoga, rzeźbiarz ludowy Andrzeja Majchrzak* (zeszyt 6, seria IV); *W podgostyńskiej wiosce* (zeszyt 7, seria

³⁶ Genezy programów regionalistycznych nie należy szukać w latach dwudziestych i trzydziestych, gdyż miały one już prawie wiekową tradycję. Mówiąc o odradzającym się regionalizmie wielkopolskim mam w tej chwili na myśli jedynie działalność „Kasyna Gostyńskiego” (1835–1846), które posiadało m.in. Wydział Literacki. Wydział ten prowadzony właściwie przez E. Bojanowskiego, zajmował się szeroko zakrojoną akcją zbierania folkloru nie tylko Ziemi Gostyńskiej, ale inspirował i częściowo finansował „patriotyczną akcję” gromadzenia twórczości ludowej na Śląsku, w tym również działalność zbieracką J. Lompy (por. *Pieśni ludu śląskiego* (...), 27–54). Wydział Literacki zajmował się również upowszechnianiem czytelnictwa i oświaty ludowej. Materiały z posiedzeń i informacje o działalności Kasyna drukowano w leszczyńskim „Przyjacielu Ludu” oraz „Przewodniku Rolniczo-Przemysłowym” wydawanym od 1836 r. w Lesznie. Jednym z założycieli i osób subwencjonujących działalność Kasyna był Gustaw Potworowski. O rodzinie Potworowskich znajdziemy liczne relacje w rękopisie Tomasza Skorupki (por. rękopis, s. 381–388). Szerzej na temat Kasyna Gostyńskiego pisze S. Jankowiak, *Kasyno Gostyńskie 1835–1846*, Poznań 1985. Por. tegoż: *Wydział Literacki Kasyna Gostyńskiego*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, Rocznik 6, Grabonóg 1996. Muzeum Edmunda Bojanowskiego.

³⁷ Działalność regionalistyczną Helsztyńskiego charakteryzowali m.in. J. Szpunar: *W Kosowie nad Obrą u Stanisława Helsztyńskiego*, Leszno 1934 oraz A. Dubiel, *Stanisław Helsztyński. Działalność kulturotwórcza w okresie międzywojennym* (maszynopis).

IV); *Echa szkółki wiejskiej w Siemowie z lat 1874–1876* (zeszyt 8, seria IV). Rok 1934: *Tydzień w Gostyniu i okolicy* (nr 1); *Nowe rzeźby Jędrzosa Majchrzaka* (nr 10).

Na łamach „Kroniki Gostyńskiej” i „Wici Wielkopolskich” Helsztyński ogłaszał swoje sonety. W jednym z nich pt. *Towarzystwo Starożytności Szamotulskich* (założone przez Jędrzeja Moraczewskiego istniało od 1840 r. do 1846 r.) daje Helsztyński najbardziej wyraźny program regionalistycznego kolekcjonerstwa:

„Niewielka jedna szafa, lichy sprzęt, grat szklany,
w którym uratowanych kędyś garść pamiątek,
sztandaru strzęp, krzyż, ryngraf, rękopisu szczątek,
schronienie znalazł pewne: ciche cztery ściany”.

Postromantyczne zbieractwo różniło się zasadniczo od zbieractwa romantycznego czy regionalnego kolekcjonerstwa, z którym spotykamy się np. na Śląsku lub Warmii i Mazurach. Choć sama praktyka literacka wykorzystująca „kolekcje” nie różniła się zasadniczo, to jednak cele kolekcjonerstwa jako strategii literackiej wydają się zdecydowanie odmienne. Odpada motywacja – najogólniej mówiąc – patriotyczna, jaka dominowała uprzednio, a do głosu dochodzi indywidualistycznie zabarwiony historyzm. Analiza cyklu sonetów Helsztyńskiego pokazuje, że pojawiające się w nich motywy pejzażowe, pogańskie uroczyska, miejsca legendarne i historyczne, przydrożne kamienie, pomniki, legendarni bohaterowie, twórcy kultury i przodkowie z chłopskiego zagonu – to wartości szczególnie doniosłe. Historie rodziny, regionu, narodu i ludzkości są „czytane” jako biografia własna.

A oto jak powstawała także za sprawą inspiracji Helsztyńskiego, „postulowana” kolekcja w zagrodzie Skorupków, która w połowie lat trzydziestych zamieniła się w małe muzeum regionalne. Prezentację kolekcji powierzę jej inspiratorowi i fundatorowi, przytaczając odpowiednie fragmenty z tekstu, pt. *Kto przy Obrze temu dobrze*, których jednak brak w rękopisie T. Skorupki. Fragmenty te, wprowadzone przez S. Helsztyńskiego, ułatwiają nam w pewnym sensie postępowanie badawcze, dewaluując zarazem – dla podobnych operacji badawczych – książkową edycję *Kto przy Obrze, temu dobrze*. Wypowiedzi Helsztyńskiego wprowadzone wprost do tekstu ogłoszonej książki, dla badacza mającego do dyspozycji rękopis, a tak jest w moim wypadku, pełnią funkcję znakomitych komentarzy. Prezentują zarazem ten punkt widzenia, którego zakres oddziaływania na sam rękopis należy ustalić i opisać. Chronologia faktów wygląda następująco:

1922–1923 – budowa nowego domu. „Miał to być budynek [...] w stylu z czasów Napoleona” [s. 147]. Przytoczę obszerny fragment, poświęcony tym sprawom, wpisany przez Helsztyńskiego do głównego tekstu książki; fragment, którego nie znajdziemy w rękopisie Tomasza Skorupki:

„Stanisław [Helsztyński – R.S.] zapowiedział przyjazd latem 1923 na obejrzenie domu i poświęcenie pomnika dla poległych. Udałem się z tym do Majchrzaka.

[Jest to, jak widać wypowiedź stylizowana na relację T. Skorupki, podobnie jak wszystkie pozostałe – R.S.] W lipcu rzecz była gotowa. Postawił świątą, jak mówił, piramidę, żelazny krzyż u góry. Przodem wmurował kamienną tablicę, a na niej nazwiska kosowian, którzy polegli w czasie wojny światowej w latach 1914–1918. Byli to Marcin Gorynia, Ignacy Libecki, Józef Niedziela, Ludwik Szymkowiak, Walenty Skrzypczak, Antoni Skorupka, Józef Wawrzyniak i Marian Zieliński [...].

Ponad nimi widniały nazwiska tych, co w roku 1848 ruszyli ze wsi Kosowa z kosami, żeby walczyć przeciwko Prusakom. Przed rokiem 1918 nie można ich było wymieniać, teraz tak. Kosynierzy ci to: Filip Gogół, Kasper Klupś, nasz dziadek, i Maciej Janowski, wódzarz z dominium. Wszyscy leżą pogrzebani na cmentarzu w Starym Gostyniu.

Latem roku 1923 zrobiliśmy zjazd rodzinny” [s. 173].

Wbrew danym z wersji drukowanej ustalam za rękopisem pamiętnika i innymi źródłami dostępnymi z autopsji³⁸:

1924 – budowa pomnika poległym. Poświęcenie pomnika i zjazd rodzinny.

1934–1935 – przebudowa wnętrza domu i obejścia. Kolekcja świątków.

Przypomnę fakty, tak jak przedstawił je S. Helsztyński w drukowanej wersji pamiętnika pt. *Kto przy Obrze, temu dobrze*:

„W kilka lat później, po roku 1932, został znowu Majchrzak wezwany do pracy u nas [...]. Odbyły się [w roku 1934 – R.S.] długie narady, pomiary izb, rysunek mebli, wytyczanie ścieżek i nowy plan zasadzenia szlachetnych drzew, zamówienie rzeźb i figur [s. 174]. Kwiatami zajęła się Władzia. Dawniej z politowaniem patrzyliśmy na jej barwinki i fiołki w rogu za domem. Teraz błagaliśmy, żeby zasadziła w szpalerach róże, lilie, śláz, piwonie i inne szlachetne flance nie z naszego rozsądnika, lecz ze sklepu nasion w Gostyniu. [...] W czerwcu przywiozłem furmanką zrobiony stół, sześć krzesel, bufet do ładnej izby i biurko. Te dwie ostatnie sztuki miały ciekawe rzeźby. Biskupianina i biskupiankę³⁹, na drzwiach

³⁸ Data: „lato 1923” została wprowadzona jak się wydaje nieściśle. Świadczy o tym ogłoszony w 1933 r., na łamach Kroniki Gostyńskiej artykuł Helsztyńskiego zatytułowany: *Następca Walentego z Grabonoga. Rzeźbiarz ludowy Andrzej Majchrzak* („Kronika Gostyńska”, seria V, nr 6, s. 81–84), gdzie czytamy m.in. „W roku 1924 wykonał mistrz Andrzej, ogólnie »Jędrosem« zwany, pomnik dla poległych [...]”. Potwierdza to również księga gospodarstwa Tomasza Skorupki, który pod datą: 16 maja 1924 roku wpisał: „Majchrzak z Karchowa zrobił mi altankę, pomnik i płytę na studnię założył [...]. Pomnik kosztuje ze wszystkim: 1000 cegieł – 30 000 000 MK; 100 gzymsów – 1 300 000 MK; Pan Jezus – 6 000 000 MK; od roboty Majchrzakowi 6 złotych”.

³⁹ Jest to informacja błędna, gdyż w liście T. Skorupki do S. Helsztyńskiego z 16 marca

u bufetu, a u góry oracza w polu, z głąpą nad głową. U biurka z kolumnkami i drobną balustradą płaskorzeźba, jak Duch święty zstępuje w postaci języków ognia na Apostołów.

Przywiozłem też skrzynię na bieliznę w staroświeckim sposobie obrobioną⁴⁰. Tam na ścianie przedniej strzegł pastuszek swoich owieczek, a nad jego głową furał wielki bocian [...] [s. 176].

Zawiesiliśmy też na ścianie zrobiony przez Majchrzaka zegar ścienny, rodzaj płaskiej szafy z wyobrażeniami diabelstwa i potępieńców w paszczy smoka na dole, ze świętymi i aniołami u góry przed Panem Bogiem. Tylko mechanizmu zegara jeszcze nie mieliśmy [...] zaczęła się robota nad schodami z sieni na pięterko. Cała długość poręczy została dobrze wyrzeźbiona, a u samego wejścia u szczytu stał posąg z czterema głowami zwróconymi na wszystkie cztery strony świata. [...]

Szła robota nad altaną ze słupów na podmurowaniu z dziurawców, ze sztachetek i dachu z papy. Nad altaną dał wieżyczkę z obrazami czterech pór życia ludzkiego. Widać tam było od wschodu małe dziecko w prostej sukience, od południa chłopaka-pastuszka, co wyrzuca czapkę do góry. Na zachodzie kroczy strzelec z flintą na ramieniu, a na północy przykucnął pod drzewami zgrzybiały starzec [...] [s. 177].

Gdy w lipcu 1934 odbywał się nowy zjazd rodzinny i zjechało się wiele osób z powiatu gostyńskiego i leszczyńskiego, większości z nich podobała się najwięcej Głgota⁴¹, trzy krzyże, postawione przez Majchrzaka na końcu dróżki u granicy Libeckiego. Był

1935 r. czytamy: „Teraz o Majchrzaku napiszę, bo już licho pracy ma naszej, jedno św. Izydora, św. Bogumiła i Zesłanie Ducha Świętego, i Biskupianina na to biurko”.

⁴⁰ Charakterystyczna była reakcja Skorupków na zamówienie u Majchrzaka stylizowanej skrzyni. Starą skrzynię, która miała ponad pięćdziesiąt lat usunięto w 1925 r. (Informacja od Franciszka Skorupki z Kosowa). W liście T. Skorupki do S. Helsztyńskiego z 13 września 1934 r. czytamy: „My mówimy z matką, daj spokój ze skrzynką. Już teraz nie moda na skrzynkę, ani nie ma gdzie postawić jej”.

⁴¹ W 1934 r. nie była jeszcze ustawiona w ogrodzie Skorupków wspomniana Głgota. W cytowanym już liście z 16 marca 1935 r. czytamy: „Przywiozł jeden krzyż z Panem Jezusem ładnie odrobiony, osoba duża [...]. Krzyże z łotrami już zrobione, ale łoty z tego dębowego drewna wydłubane, ale ładnie”. Również tzw. Pochód Świętych Patronów nie mógł być w 1934 r. kompletny, gdyż w tym samym liście Skorupka opisuje Helsztyńskiemu niektóre świętki, przywiezione właśnie od Majchrzaka. W czerwcu 1934 r. Majchrzak mógł przekazać Skorupce tylko pięć figur z planowanego „Pochodu”. W liście Skorupki do Helsztyńskiego (5 kwietnia 1934 r.) czytamy: „Jeno ma świętych robić, a dopiero ma pięciu: krzyż, św. Marcin, św. Stanisław, św. Franciszek, św. Wawrzyniec. Mówił, że jeszcze z pięciu zrobi im przyjedziesz”. Wszystkie cytowane listy w zbiorach Miejskiej Biblioteki Publicznej w Gostyniu.

to pomnik, pobudowany ku czci naszego biednego syna Antoniego, który poległ w roku 1914, właśnie przed dwudziestu laty w Belgii jako żołnierz niemiecki” [s. 178].

Na osobną uwagę zasługuje kolekcja świątków przygotowywana jako **Pochód Świętych Patronów** rodziny Klupsiów i Skorupków. A oto odpowiedni fragment, którego znów nie znajdziemy w rękopisie:

„Ja z synem układałem listę tych świętych. Braliśmy imiona z rodziny Klupsiów i Skorupków tak, jak ich zapamiętaliśmy, a więc: Wojciech, Placyd, Tomasz, Ludwik, Kasper, Józef i tak dalej aż do roku 1773, kiedy urodził się Józef Klupś, ten zamordowany przez Konopkę⁴².

Stanisław postarał się o ryciny świętych, a jak ich nie znalazł, to omówił opis z Majchrzakiem i to starczyło. Nigdy nie musiał Majchrzak odrobić obrazka tak samo. Mógł dodawać lub ujmować, jak chciał i jak drzewo się nadawało do figury.

Taką moją żonę, Zuzannę biblijną, to wystrugał, żeśmy nigdy sobie wyobrazić tego nie mogli: gołą niewiastę przy kąpieli pod drzewem, a w gałęziach wkloniona gęba maskary. Tak podobno w Piśmie świętym napisali o tym podglądaniu” [s. 178–179].

Pochód Świętych Patronów wymaga jednak bardziej szczegółowego omówienia, gdyż jest on uporządkowanym zbiorem „wizerunków” patronów rodziny. Kolekcja świątków, choć powstała z inicjatywy Helsztyńskiego, była specyficzną formą unaoczniania (przekładu na inny „język”) **porządku genealogicznego**. Ten natomiast jest rodzajem **logiki**⁴³, a zarazem repertuarem imion, z których tradycja rodzinna uczyniła wzorce ludzkich zachowań. Pochód Świętych Patronów był więc tylko innym rodzajem myślenia genealogicznego, które stanowiło dla rękopisu Skorupki jeden z niewielu dostępnych mechanizmów „tekstotwórczych”.

Kolekcja świątków, choć była wielokrotnie przekształcana (w możliwości takich przekształceń wyraża się jej istota) składała się zawsze z dwu szeregów. Jeden stanowiły pokolenia nie żyjące, począwszy od 1773 r. po rok 1934. Ten szereg otwierała miniatura rajskiego drzewa i rzeźbione w drewnie wizerunki Adama i Ewy. Zamyka go natomiast wizerunek Chrystusa rozpiętego na krzyżu, który jest elementem wspólnym obydwu szeregów. Drugi szereg stanowiły wizerunki patronów pokoleń żyjących. Szereg ten zamykał wizerunek śmierci.

⁴² Na listwie podestu podtrzymującego kolekcję świątków obok napisu: „Pochód Świętych Patronów rodziny Klupsiów, Skorupków i Helsztyńskich” widnieje dziś data: 1797, która lokalizuje w czasie „akt darowizny majątku ziemskiego Kosowa i Siemowa, własności benedyktyńów lubińskich, dla generała Krackewitza”. (Por. S. Helsztyński, *W kręgu pamiętnikarzy wielkopolskich*, „Pamiętnikarstwo Polskie” 1971, nr 1).

⁴³ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci*, Warszawa 1969, s. 239.

Obydwa szeregi świątków, lewy i prawy, łączyły się w jednym punkcie. Był nim wizerunek Chrystusa rozpiętego na krzyżu i obydwaj szeregi patronów jakby ku niemu „zdążyły”. Była to więc, unaoczniona w postaciach świątków, chrześcijańska interpretacja ludzkiego losu. Będzie ona dominować w licznych genealogiach rodów chłopskich, jakimi wypełnił Skorupka karty swego rękopisu.

Scharakteryzuję jeszcze inne elementy kolekcji, na które zwracają uwagę – wprowadzone do drukowanej wersji wspomnień Skorupki – wypowiedzi Stanisława Helsztyńskiego:

„Zawsze u nas od samego początku abonowaliśmy »Przewodnik Katolicki« wydawany w Poznaniu przez księdza Józefa Kłosa, a także »Pościańca Serca Jezusowego« i »Głosy Katolickie«, kupowaliśmy co roku »Kalendarz Mariański«. Nic nie paliliśmy, jeno przeczytaliśmy gazety i książki odkładaliśmy na strych” [s. 181].

Do spraw tych wkrótce powrócę, analizując te „bloki” kolekcji, które nie były produktem okazjonalnego działania idei regionalistycznej. Pokażę teraz jak „działała” powołana przez ideę regionalistyczną kolekcja:

„Najwięcej gości odwiedziło syna w roku 1934. Przyjechał tu wtenczas Jan Spychalski, bibliotekarz i artysta malarz [...]. Jeździli do Dolska, do księdza Zdzisława Zakrzewskiego, który na swej plebanii ma wielki zbiór obrazów i bogatych przedmiotów z kruszcu i kości słoniowej. Spychalski namalował kościół w Starym Gostyniu i zostawił go na pamiątkę u nas w tak zwanej feine Stube. Zaczęli przybywać inni w odwiedzinach do Stanisława: i ksiądz Zakrzewski z Dolska [...] i dr Bronisław Świdorski z Leszna, prof. Julian Szpunar też z Leszna, prof. Alfons Szyperski ze Środy, prof. Władysław Rybski z Gostynia, państwo Józef i Jolanta Brzezińscy, literaci z Czempinia, nauczyciel Leśny ze Stankowa, nauczyciel Mazur z Siemowa, rodem ze Starego Sącza, kpt. Jan Formanowicz syn dawnego naszego nauczyciela w Siemowie, potem we Wschowie i inni” [s. 182].

Powyższe przykłady wskazują raczej na fakt, że wersja regionalizmu, którą zaproponowała grupa lokalnej inteligencji⁴⁴ okazała się – również w latach trzy-

⁴⁴ Istotnym uzupełnieniem referowanych tutaj zagadnień może okazać się – wycinkowa z konieczności – prezentacja kolekcji Władysława Stachowskiego, z którą mogłem się zapoznać podczas pobytu w Gostyniu (lipiec 1972 r.). Kolekcja byłego redaktora „Kroniki Gostyńskiej” składa się z 24 segmentów uporządkowanych alfabetycznie. W obrębie segmentu są gromadzone „rozmaitości” i „starożytności”, dotyczące okolicznych miasteczek, wsi i osad. Oto elementy pierwszego segmentu: wyciągi z akt i dokumentów lokacyjnych; zdjęcia budowli, przedmiotów i osób; bilety wizytowe właścicieli ziemskich z okresu międzywojennego; listy prywatne, wycinki z gazet po 1945 r., dotyczące budowy nowych szkół; sprawozdanie Kółka Rolniczego za rok 1910; referat wygłoszony na zebraniu Kółka Rolniczego 25 maja 1958 r.; nekrolog hrabiego Mielżyńskiego; rysunki haftów biskupińskich;

dziestych – zaledwie „dekoracją” w stosunku do kultury ludowej i przyjęła się jako forma kontaktu z „innymi” stanami. Podkreślę, że była to forma **kontaktu**, a więc nowy typ stosunku społecznego w makroskali społecznej. Bliższa analiza opisanego wyżej przykładu wykazuje, że przyjęcie punktu widzenia zlokalizowanego poza wspólnotą rodzinno-sąsiedzką sprowadzało się do przyswojenia (dosyć zresztą powierzchownego) określonego tekstu zachowań, który w sporadycznych tylko wypadkach pojawiał się jako istotny na kartach rękopisu Skorupki.

Uwidoczniło się to wyraźnie przy analizie zdjęć, jakie zachowały się w archiwum rodzinnym Skorupków. Szczególnie pouczająca jest analiza **tła**, w jakim pojawiają się mieszkańcy zagrody w Kosowie. Oczywiście, zdjęcia były wykonywane przez odwiedzających Kosowo „gości” i miały dawać taki wizerunek chłopa, jaki mieścił się w ramach propagowanego przez nich ideału. Można wskazać dwa dominujące punkty widzenia i odpowiadające im dwie koncepcje tła. **Pierwsza** z nich była jakąś nową wersją „chłopa kostiumowego”. Tym razem „kostium regionalny” został zastąpiony „kostiumem-uniformem”, który nie pojawia się już w funkcji nobilitującej przez różnicę (np. chłop–Polak w krakowskiej sukmanie), ale nobilitującej poprzez zniwelowanie różnicy (np. chłop ubrany po miejsku). Ten punkt widzenia uobecnia się wówczas, kiedy Skorupkowie fotografowani są na tle – powiedzmy najogólniej – „rzeczywistości sztucznej”, uznanej jako konwencja nobilitująca: altana ogrodowa, gazony z kwiatami, meble ogrodowe. Zbliżone do opisanego „wizerunki własne” nadsyłali zazwyczaj, do swych rodzin w kraju, chłopscy emigranci, jako wizytówki innego, „wyższego” poziomu życia. Były to w rzeczywistości znaki mówiące o możliwościach potencjalnych, a rzadziej, o karierach już zrealizowanych. Takie właśnie wizerunki Skorupków zostały włączone, na specjalnej wklejce, do tomu *Kto przy Obrze (...)*. Są to: „Tomasz i Zuzanna Skorupkowie 1930” oraz „Marcin,

rysunki na szkle; dokumenty niemieckie z okresu II wojny; fragmenty książek; herby miast; ozdobne zaproszenia; „święte obrazki”; porządek nabożeństw misyjnych; zaproszenie na uroczystość poświęcenia sztandaru Kółka Rolniczego, która odbyła się 27 stycznia 1929 r. w Borku; bilety kolejowe; rachunki i blankiety reklamowe różnych zakładów przemysłowych z lat 1883–1884; Cudowny obraz Matki Boskiej w Borku (wszystkie, możliwe do osiągnięcia, odmiany reprodukcji); reklamówka apteki z 1846 r.; odręczne rysunki haftów; drukowany w prasie list chłopów ze Spółdzielni Produkcyjnej w Chwałkowie pt. *Ta droga jest słuszna* pochodzący z lat pięćdziesiątych; odręcznie sporządzone weksle z 1844 r.; duplikat kwitu dla Kontybuenta Repatriacji Nadzw. Wojen. z 1813 r. Jak widać, choćby z tej wycinkowej prezentacji, do kolekcji zostają włączane również wybrane aktualia. Sama kolekcja – w odróżnieniu od prezentowanych tu głównie kolekcji chłopskich – jest bliższa formom bloku *silva*. O kolekcji W. Stachowskiego pisali m.in.: S. Jankowiak, *Gostyniscy regionaliści*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, Rocznik 1, Grabonóg 1991 oraz W. Śmigiełski, *Zaginiona kolekcja archeologiczna Władysława Stachowskiego*, „Grabonoskie Zapiski Regionalne”, Rocznik 2, Grabonów 1992. Muzeum Edmunda Bojanowskiego.

Antoni i Jan Skorupkowie, górnicy, synowie Zuzanny i Tomasza. Gelsenkirchen 1908”. Poruszane tu zagadnienia omawiają bliżej badacze emigracji zarobkowej: Krystyna Duda-Dziewierz⁴⁵ oraz autorzy wstępu do *Listów emigrantów z Brazylii i Stanów Zjednoczonych*, którzy wyodrębnili rozdział pt. *Sukces mierzony ubra- niem*⁴⁶.

Druga koncepcja sytuowała ludzi na tle zagrody, narzędzi pracy, pokazywała ich w trakcie codziennych zajęć gospodarskich. Posiadała walor dokumentacyjny. Ważne tu były niektóre szczegóły techniczne, wygląd zagrody i dobytku jako źródła gospodarskiej dumy. Wizerunki te nie realizowały celów leżących poza wspólnotą rodzinno-sąsiedzka i były wykonywane niejako na zamówienie członków tej wspólnoty. Nie miało to nic wspólnego np. ze sporządzeniem dokumentacji etnograficznej. Aktywizowało natomiast skalę wartości grupowych, która wyżej stawiała jeszcze wizerunek dobrego gospodarza, aniżeli chłopca – jak powiada Skorupka – „panka”. Opozycja „odświętne” – „powszednie” organizowała wówczas dosyć rozległe jeszcze sfery kultury ludowej. Powyższe stwierdzenia pokrywają się z wnioskami, jakie wynikają z analizy tych obszernych fragmentów rękopisu Tomasza Skorupki, które wypełniają wizerunki sąsiadów, znajomych i krewnych. Obecność nowego typu ponadgrupowych więzi społecznych, zaktywizowanych działaniem idei regionalistycznej, daje znać o sobie w inicjalnych fragmentach rękopisu, w tym również, w inicjalnych fragmentach licznych jego subtekstów. Mówiąc ogólnie, „otwarcie” tekstu zawiera motywację aktu spisywania wspomnień. Jest to czynność, która z punktu widzenia grupy macierzystej nie wchodzi do repertuaru działań wyznaczonych przez rolę pełnione w tej grupie. Natomiast do repertuaru działań na rzecz grupy wchodzi gromadzenie przekazów z przeszłości i ustne ich reprodukcje. Akceptację grupy zyskuje „pisannik”, ale nie piszący „dla siebie”.

Okazjonalne działanie idei regionalistycznej powoływało do życia te segmenty kolekcji, które wzbogacały komunikację wewnątrzgrupową o „dodatkowe”, choć sytuacyjnie tylko przywoływane układy komunikacyjne: zjazdy rodzinne z okazji poświęcenia pomnika, genealogie rodu w postaci Pochodu Świętych Patronów itp. Segmenty te nie tylko wzmacniały spójność grupy, gdyż były jednorazowo – na zasadzie umowy – wyodrębnione jako „rzeczy rodziny”. Tworzyły również inną niż administracyjno-prawną – ramę kontaktów ponadgrupowych: stanowo-klasowych, państwowych czy narodowych. Lokalizowały wydarzenia rodzinne w historii kraju i kontynentu już poza wyłącznością zasady: „wcześniejsze” – „późniejsze”.

Zajmę się teraz segmentami kolekcji, które w sposób samorzutny, a w mikroskali społecznej – przypadkowy, dokonywały „otwarcia” grupy, włączania jej

⁴⁵ K. Duda-Dziewierz, *Wieś małopolska a emigracja amerykańska. Studium wsi Babica pow. rzeszowskiego*, Warszawa–Poznań 1938.

⁴⁶ *Listy emigrantów (...)*, s. 92–94.

w pewien wyspecjalizowany, i namacalny dla jej członków sposób, do szerszej struktury społecznej.

Warto na wstępie przywołać niektóre realia etnograficzne. Z ustnej relacji Franciszka Skorupki (syna Tomasza), zamieszkałego w Kosowie i spadkobiercy gospodarstwa wynikało, że do 1925 r. znajdowała się w izbie sypialnej przy komorze – tzw. **skrzynia**⁴⁷. Ten element wyposażenia izby chłopskiej był znany szeroko również poza Wielkopolską. Wspomniana skrzynia, nabyta przez Tomasza Skorupkę w 1896 r., służyła do przechowywania bielizny i świątecznych ubiorów. W lewej części skrzyni znajdował się tzw. półskrzynek, w którym przechowywano „święte obrazki”, książki do nabożeństwa, kwity podatkowe, akta z procesów, dewocjonalia, fotografie i listy. Pod „półskrzyńkiem” przechowywano kalendarze, druczki odpustowe i tzw. skrzypturę czyli księgę gospodarstwa założoną w pierwszych latach naszego wieku, dokładnie – w 1905 r. Powyższe uwagi nie wyczerpują jednak zagadnienia. Jest również charakterystyczna lokalizacja skrzyni we wnętrzu izby. Izba ta o powierzchni około 25 m² posiadała dwa okna. jedno z nich „wychodziło na ulicę” (kierunek południowy), drugie „wychodziło na ogród” (kierunek wschodni). Wzdłuż ściany wschodniej, pod oknem była ustawiona skrzynia. Ta pobieżna rekonstrukcja wnętrza zakłada podobną waloryzację miejsca skrzyni i miejsca stołu, który był ustawiony w głębi izby, w punkcie przecinania się kierunku południowego i wschodniego. Skrzynię i stół ustawiano więc tam – jak wyjaśniał informator – gdzie „było światło”. Jadwiga Dydowiczowa stwierdza – na podstawie badań prowadzonych na terenie Wielkopolski – wysoką waloryzację takich elementów „chłopskiego majątku”, jak: obrazy za szkłem, relikwiarze, pościel, sprzęty kuchenne oraz skrzynie⁴⁸. Wspomniana autorka daje bliższą charakterystykę tego sprzętu, który w ostatnim dziesięcioleciu ubiegłego wieku zaczął być zastępowany przez komody i szafy: „Wewnątrz skrzyni, przeważnie po lewej stronie, znajdował się zwykle tzw. półskrzynek, w którym gospodyni przechowywała różne drobiazgi, jak korale, szpilki, wstążki, różaniec, książeczkę do nabożeństwa. Każda skrzynia zaopatrzona była w dobre zamknięcie, gdyż właśnie w tym sprzęcie przechowywano uzbierane pieniądze, cenne przedmioty i, oczywiście, drogą odzież odświętną”⁴⁹.

Wyróżnioną pozycję wśród sprzętów posiadał również stół, któremu przypisywano właściwości magiczne⁵⁰. Magiczne funkcje stołu analizował szczegóło-

⁴⁷ Rysunek takiej skrzyni, zgodny z opisem przedstawionym przez Franciszka Skorupkę, znajdujemy w pierwszym tomie pracy pt. *Kultura ludowa Wielkopolski*, pod red. J. Burszty, t. 1–3, Poznań 1960–1967, s. 171, rys. 91. O „skrzyni” jako swoistej instytucji pamięci rodzinnej pisze B. Faron, *Korzenie*, Bochnia–Kraków 1997, s. 7–16.

⁴⁸ J. Dydowiczowa, *Wnętrza chatupy*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 1, s. 163–196.

⁴⁹ *Ibidem*, s. 180.

⁵⁰ M. Tarko, *Zwyczaje i obrzędy rodzinne*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, Poznań 1967, s. 89.

wo Piotr G. Bogatyriew⁵¹, stwierdzając, że wszelki kontakt ze stołem był przeniesieniem jego szczególnych właściwości na dany obiekt, gwarantując mu pomyslną egzystencję. Stół pełnił we wnętrzu mieszkalnym funkcję „świętego miejsca”. Dodajmy, że do dziś pozostało przekonanie, iż jedne przedmioty mogą znaleźć się na stole, a inne nie mogą. Stół więc był w obrębie domu przestrzenią wyróżnioną, gdzie sfera praktyki życia rodzinnego mogła być bezkonfliktowo przekładana na sferę wartości sakralnych. Sporządzona zazwyczaj z dębowego drewna pasyjka akcentowała zarówno swoją „przedmiotowość”, jak też swoją „symboliczność”⁵². Chleb, dla którego miejscem „odpowiednim” był również stół, „streszczał” w sobie to, co naturalne (dostępne pracą rąk), ale również i to, co święte. Stanowił pożywienie, ale był również modelem tego, czego oczekiwano od sił natury.

Wyróżnioną pozycję stołu potwierdza następujący fakt: „Wieśniaczka Rościńska (lat 85) z Budziszławia w pow. konińskim podkreśla, że jadano na ławie, mimo że w izbie stał pod oknem stół. Był on zawsze nakryty obrusem, leżał na nim chleb, »święte książki«, stał drewniany krzyż – tzw. pasyjka. Z czasem gdy stołu częściej zaczęto używać do jedzenia czy prac domowych, »święty kąt« przeniesiono na komodę, a potem na »szyfonierkę»”⁵³. Podobny proces przeobrażeń dostrzegamy w domostwie Skorupków. Po usunięciu skrzyni z izby kolekcja cennych drobiazgów rodzinnych została przeniesiona do szuflady stołu bądź bezpośrednio na stół. Właśnie na stole znalazła swoje stałe miejsce księga gospodarstwa.

Choć opisane wyżej zjawiska są powszechnie znane, to jednak w naszym wypadku zasługują na szczególną uwagę. Rzucają dodatkowe światło na analizowaną tutaj kolekcję, a stawiając ją w rzędzie wytworów *par excellence* symbolicznych, akcentują nowy typ postulatów badawczych. Jeśli przyjmując, jak postulują Wiaczesław W. Iwanow i Władimir N. Toporow⁵⁴, że stół może być uznany za model wnętrza domu, dom – za model zagrody, a zagroda z sadem i polem – za model świata, przeciwstawionego wszelkim „nie-światom”, to taka strukturalizacja rzeczywistości może być przeniesiona na zawierającą się w skrzyni kolekcję (rozumianą jako całość tylko w sensie formalnym), a następnie: księgę gospodarstwa i w sposób pośredni na sam rękopis „pamiętnika”. Napisy i maksymy na stronie tytułowej księgi gospodarstwa: „Pamiętaj, Rozchodzie, żyć z Dochodem w Zgodzie”; „Módl się i pracuj”; „Kto rano wstaje, temu Pan Bóg

⁵¹ P. G. Bogatyriew, *Woprosy teorii narodnogo iskusstwa*, Moskwa 1971, s. 216.

⁵² „Zewnętrzny”, materialny aspekt ludowych symboli religijnych i ich więziotwórcze wartości omawia E. Ciupak, *Kultura religijna wsi*, Warszawa 1961, s. 48–49 i 83 (objaśniając zarazem ich aspekt dekoracyjny).

⁵³ J. Dydowiczowa, *op.cit.*, s. 183.

⁵⁴ W. W. Iwanow, W. N. Toporow, *Sławianskije jazykowyje modelirujuszczije sistemy (drewnij period)*, Moskwa 1965.

daje” były odpowiednikami napisów nad drzwiami, na makatach czy wreszcie nakazów i błogosławieństw przynoszonych z kościoła.

W ten sposób „pamiętki” o początku świata, o początku rodu ludzkiego nakładały się na „pamiętki” rodzinne. „Dokumenty” wiary stawały się gwarancjami trwałości więzi rodzinnej. Wracając do tych segmentów kolekcji, które określiłem jako produkt działania idei regionalistycznej należy stwierdzić, że były one adoptowane do przekonań i wierzeń grupy, jako z nimi niesprzeczne i w stosunku do nich semantycznie „nadwartościowe”⁵⁵.

Blizszego omówienia wymaga z kolei **księga gospodarstwa**, wyposażona – w typowe dla tego rodzaju rachunkowości – „matryce” dla obróbki danych. Ich zróżnicowanie sięga kilkudziesięciu pozycji. Księga Skorupki nie organizuje jednak informacji (danych) według narzuconego porządku, ale włącza je w najprzeróżniejsze szeregi własne. Nie wdając się w bliższą prezentację analiz, można stwierdzić, że notatki – dotyczące takich wydarzeń, jak np. siewy, podatki, poważniejsze transakcje, choroby, zaciągnięte lub udzielone pożyczki mogą być włączane w różne porządki, w tym również szeregowane przez koniunkcję. Jednym z nich jest porządek następstwa czasowego, „konstruujący się” w obrębie kolekcji, poprzez drobiazgowo (chronologicznie ułożone) zapisy np. obciążeń podatkowych. Wtedy właśnie zapiskom np. o siewach w danym roku mogą towarzyszyć informacje o wydatkach, chorobach, podróżach – jakie miały np. miejsce w danym roku. Włączenie tekstów do kolekcji odbyło się w tym wypadku ze względu na ich wyróżnioną w danym momencie cechę; tu – możliwość lokalizacji w czasie.

Włączanie elementu nowego jest zawsze procesem potencjalnego przekształcania kolekcji, gdyż ustala potencjalnie nowe relacje pomiędzy jej jednostkami; jest jakby jej kolejną lekturą. Czytanie kolekcji, jak również włączanie do niej elementów nowych, może polegać na wykorzystaniu zasady „wzajemnego ich dopełniania się wedle jakiejś jednej cechy”⁵⁶, czyli reprezentowania czegoś z uprzednio wyodrębnionej przez praktykę całości. Tak właśnie skojarzony „kompleks” stanowią w księdze gospodarstwa trzy jej stronicie opatrzone tytułem: „Wawrzyn, syn mój, kupił parcelę w Nowem Żakowie”. Jest to kompleksowy wykaz spraw związanych z założeniem zupełnie nowego gospodarstwa na nowym terenie, czyli powołania pewnej materialnej i emocjonalnej całości. W zapiskach tych przestaje dominować chronologia, kosztem kompletności proble-

⁵⁵ Symbolicznym wyrazem realnych zjawisk jest w pewnym sensie Pochód Świętych Patronów rodziny Skorupków, który – z badawczego punktu widzenia – można uznać za analogiczny do powszechnie spotykanych w chałupach chłopskich – galerii „świętych obrazów”. „Były to – jak pisze badaczka – przeważnie oprawione w ramki wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej, Świętej Rodziny oraz **świętych patronów** [podkr. – R.S.]. Rzadziej zdarzały się wizerunki osób prywatnych [...]”. (J. Dydowiczowa, *op.cit.*, s. 174 i 187).

⁵⁶ L. S. Wygotzki, *Wybrane prace psychologiczne*, Warszawa 1971, s. 239.

mów i rzeczy⁵⁷. Nie zawsze siłą porządkującą też posiada fakt, że jest to rejestr wydatków, ponieważ dostrzegamy tam również zapiski zmierzające do zdania sprawy z całości przedsięwzięcia.

Inny jeszcze sposób budowania kolekcji realizuje zasada bycia „przed” lub „po”; bycia „miejszem zapełnionym” lub „miejszem pustym”. Miejsca „zapełnione” są waloryzowane jako oficjalne (np. chronologicznie ułożone zapisy sum wpływających od synów z Westfalii), a miejsca „puste” jakby odgraniczają (przesłaniają) sprawy pochodzące z innego szeregu np. rejestr urodzin i zgonów w rodzinie, z podanymi kosztami pochówku oraz numerami grobów na miejscowym cmentarzu⁵⁸. Tam też znalazł się bardzo szczegółowy rejestr wydatków za tytułowany: „Rozchód na Stanisława 1905–1909”, podliczony w 1919 r. i własnoręcznie – jako zobowiązanie – podpisany przez „dłużnika”⁵⁹. Sprawa ta należała w rodzinie do tzw. drażliwych i chyba dlatego zyskała inną (odosobnioną) lokalizację.

Kolekcja nie oddaje w sposób językowy zależności pomiędzy tekstami, gdyż sposoby ich łączenia (strukturalizacji) narzucają niejaką same teksty, posiadające już jakąś własną historię, jakieś dzieje uprzednie i takąż uprzednią materialność. Gdyby jakaś kolejna lektura kolekcji miała się odbywać ze względu na jakąś

⁵⁷ Oto fragment „księgi gospodarstwa”:

„Rok 1921.

21 czerwca – zapis w Poznaniu

20 czerwca – wziętem od Sury z kasy pożyczki 400 00 MK.

Ręczycielami są Franciszek i Wawrzyn Skorupki, bracia

22 czerwca – 3 noże, 2 miski, 2 talerze, 2 filiżanki, 3 łyżki – 398 MK”.

Dalej, ten szczegółowy rejestr wyposażenia gospodarstwa i związanych z tym kosztów, przerywa datowana notatka, dotycząca rozliczenia asygnat, a kończy pisemne zobowiązanie (data i podpis) spłacenia rodzicom zaciągniętego przez syna Stanisława (Helsztyńskiego) długu na kształcenie.

⁵⁸ „Notatki treści genealogicznej – jak stwierdza badacz tych problemów – sporządzane były czasem dla celów ściśle praktycznych, np. procesowych, najczęściej jednak robiono je dla pamięci dzieci lub wnuków. Takie notatki, a czasem całe rodowody wpisywano bądź osobno, bądź też na marginesach czy pustych kartkach szczególnie cennych w rodzinie ksiąg, modlitewników, biblii *etc.* [...] Czasem takie zapiski były dziełem tylko jednej osoby, czasem zaś kontynuowano je przez kilka pokoleń”. (W. Dworzaczek, *Genealogia*, Warszawa 1959, s. 53). W kulturze ludowej zapiski takie prowadzono najczęściej na marginesie kalendarzy (por. *Kalendarze Jana Fronczyka* – ur. 1902), cz. I – 1931–1956; cz. II – 1957–1978, „Regiony” 1980, nr 4 i *ibidem* 1981, nr 1. Kulturę rękopiśmienną polskiego dworu szlacheckiego omawia: J. Partyka, *Rękopisy dworu szlacheckiego doby staropolskiej*, Warszawa 1995. Por. także: *Staropolska kultura rękopisu*, praca zbiorowa pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1990.

⁵⁹ Rejestry narodzin i zgonów, koszty pochówku i numery grobów wpisane do „księgi gospodarskiej” były sposobem „oblatowania”, czyli – odpowiedniego sankcjonowania zdarzeń w grupie rodzinno-sąsiedzkiej. (W. Sobisiak, *Ludowe zwyczaje prawne*, w: *Kultura ludowa Wielkopolski*, t. 3, s. 210–211). „Księga gospodarstwa” przejmowała więc i zastępowała liczne akty zwyczajowego prawa spadkowego.

ogólną (przyjętą spoza kolekcji zasadę o zdolności hierarchizowania faktów) i chciała np. zobiektywizować tę zasadę w języku pisanym – wówczas moglibyśmy mieć do czynienia albo z narracją naukową (np. historyczną), albo literacką. Językowy sposób wyrażania relacji pomiędzy tekstami (bez względu czy jest to wypowiedź ustna, czy pisana) natrafia na poziomie kolekcji barierę trudną do przebycia.

Każda „dłuższa” wypowiedź w obrębie szeroko pojętej kolekcji (włączymy tu do niej także sam rękopis „pamiętnika” Skorupki) nie może oderwać się od strukturalnej istoty tej kolekcji. Będzie to zawsze kolejna „zszywka” czy „wyklejanka” tekstów, a nie ich hierarchizacja według z góry przyjętej zasady. Ma to – jak się wydaje – istotne znaczenie dla badań nad prozą ludową niebajkowego charakteru, a przede wszystkim tych jej odmian, które zostały utrwalone (w sposób względnie samorzutny) w formie pisanej. Myślę tu o tzw. pamiętnikach, wspomnieniach, opisach wsi, kronikach itp.

Analizowana wyżej kolekcja T. Skorupki (przede wszystkim księga gospodarstwa, gdyż inaczej ma się rzecz z rękopisem „pamiętnika”) jest własnością rodziny, ma swojego dysponenta, kapłana niemal, któremu rodzina powierzyła pełnienie tej funkcji. I w tym wypadku dysponowanie kolekcją wyznacza jednostce wyspecjalizowaną rolę: zbierania i przechowywania wspomnień jak też wszelkiego rodzaju informacji dla rodziny ważnych.

Zanim rozpatrzę, na materiale szeroko już teraz rozumianej kolekcji T. Skorupki, jej wielorakie relacje ze sferą przekazów ustnych dopuszczanych przez typowe dla ówczesnego stadium kultury ludowej, „**sytuacje produktywne**”, czyli zrytualizowane sytuacje wytwarzania tekstów ustnych, pragnę zwrócić uwagę na praktyczno-organizacyjne funkcje kolekcji w ramach rodziny jako grupy pierwotnej. Można powiedzieć, że pełni ona funkcję centrum informacyjnego (szczególnie „księga gospodarstwa”), koordynatora informacji, ponieważ przekazy mówione nie wyczerpują wszystkich interakcji wewnątrz rodziny. Przypomnę, że synowie Skorupki przebywali na emigracji zarobkowej w Westfalii, jeden z synów, z wyższym wykształceniem przebywał na stałe w Warszawie (chodzi o Stanisława Helsztyńskiego): Komunikacyjny (a zarazem „międzyukładowy”) charakter kolekcji oddaje analiza listów wymienianych w rodzinie. Komunikowanie wewnątrzgrupowe odbywa się tu za pomocą sieci z wyróżnionym centrum. Na gruncie psychologii społecznej charakteryzowano ją jako sieć, w której członki peryferyjne rzadko wymieniają informację między sobą, czyli po obwodzie sieci, pomijając przy tym jej centrum. Grupy takie, jak potwierdziły badania, są bardziej operatywne i stabilne, ale komunikacja w ich obrębie przynosi uczestnikom nikłe satysfakcje, gdyż „struktura komunikacyjna pokrywa się ze strukturą władzy”⁶⁰. Oczywiście, w stosunku do rodziny, nawet tej, zorientowanej na tradycyjny układ ról i więzi, wnioski te wymagają modyfikacji.

⁶⁰ S. Mika, *Wstęp do psychologii społecznej*, Warszawa 1972, s. 291.

W analizowanych listach dominują w zasadzie trzy pasma informacji. Po pierwsze – informacja realizująca funkcję fatyczną, czyli podtrzymującą więź (wyjątkowo tu rozbudowaną jak na komunikację pomiędzy członkami rodziny); po drugie – informacja o funkcji sprawozdawczej (przekazywanie tzw. informacji nowej dla rodziny ważnej) i wreszcie informacja w funkcji sterującej. Dwa pierwsze pasma są symetryczne (zwrotne), natomiast pasmo trzecie (informacja sterująca) jest skierowane przeważnie od centrum ku peryferiom⁶¹.

Kolekcja, której dysponent zajmuje w takiej sieci wyróżnioną (centralną) pozycję, spełnia rolę koordynacyjno-transformacyjną. Dysponent gromadzi więc dokumenty, informacje, a także stara się wziąć pod uwagę te przekazy ustne, które stanowią dopełnienie, lub projektują jakiegokolwiek związki pomiędzy wprowadzonymi do kolekcji elementami. Dysponent kolekcji stara się mieć te przekazy niejako „w pogotowiu”, wydobyte uprzednio z pamięci lub przejęte celowo od innych narratorów czy informatorów. Tak właśnie Skorupka gromadził materiały do swoich wspomnień, o czym świadczą informacje zawarte bezpośrednio w tekście, jak również informacje zawarte w innych źródłach.

Przede wszystkim kolekcja dopuszcza wzajemne zdialogizowanie (jakby ustawienie naprzeciw siebie) sfery przekazów ustnych o funkcji praktycznej i sfery dostępnych przekazów pisanych również w funkcji praktycznej. Jako przykład mogą wskazać wypisane z *Poradnika gospodarczego* uwagi pt. *O zakładaniu apteczek domowych dla zwierząt, przyrządzaniu lekarstw i sposobie ich zadawania* (s. 47–48 księgi gospodarstwa). Wpis taki posiada wartość dla całej rodziny i przywołuje zarazem konieczność ponownego przeanalizowania (czy choćby przypomnienia) zbioru ustnych pouczeń, przekazywanych przez tradycję; a niekiedy w rodzinie specjalnie chronionych jako tajemnica. Następnie można przypuszczać, w jakim zakresie kolekcja zastępuje cały zespół społecznie zobiektywizowanych zrytualizowanych sytuacji mówienia i komplet obsługujących je formuł ustnych, dotyczących sposobu podziału gospodarstw, ustalania spadków, wian, dzierżawy, pożyczek, wymiany, kupna itp. Wygłaszane w określonych sytuacjach, najczęściej przy świadkach pod przysięgą, formuły ustne zostają zastąpione w pewnej części (a może nawet bardzo znacznej) przez wpisane do księgi gospodarstwa teksty umów zawartych pomiędzy członkami rodziny. Przyjmują one najczęściej formułę dokumentu tzw. zapisu czy zobowiązania. Na stronie 49 księgi gospodarstwa czytamy np. „Na górach Marcina owies, za rowem i górce Wawrzyniew, od boru i od drogi – nasz”⁶².

⁶¹ Nie poruszam w tym miejscu niezwykle istotnej zależności między pozycją nadawcy i adresata listu, w tak rozumianej sieci komunikacyjnej, a strukturą samego listu.

⁶² Liczne przykłady potwierdzają, że „księga gospodarstwa” przejmowała i zastępowała „zwyyczajowe zobowiązania”, a te – jak pisze badacz – obejmowały „zespół czynności związanych z zawieraniem umów, kupnem i sprzedażą, pożyczką, dzierżawę oraz spółkę”. Czynnościom tym towarzyszyły zwykle „zabiegi typu materialnego i magicznego” (W. Sobiśiak, *op.cit.*, s. 211).

IV

Podsumowując dotychczasowe rozważania na temat kolekcji, warto się pokusić o próbę (może z konieczności dosyć arbitralną), uchwycenia jej strukturalnej istoty, próbę pokazania podstawowych prawidłowości rządzących kolekcją. Wspomniany zabieg może być uzasadniony naukowo tylko wówczas, gdy zaproponowane reguły rządzące kolekcją będą mogły wyjaśniać szereg zjawisk jednorodnych, odróżniając go od szeregu „najbliższego”, który trzeba albo odkryć w rzeczywistości, albo skonstruować teoretycznie. Tym „najbliższym” szeregiem może być w naszym wypadku zjawisko dosyć znane w historii literatury i kultury polskiej, rozwijające się przede wszystkim w XVII i XVIII w. pod nazwą *silva rerum*. W interesującym ujęciu, przedstawiła to zjawisko Stefania Skwarczyńska w rozprawie pt. *Kariera literacka form rodzajowych bloku silva*⁶³.

Nie podejmując tutaj kwestii, w jakim zakresie aktem arbitralnym jest postawienie przez Skwarczyńską problematyki genologicznej, można posłużyć się strukturalnymi wyznacznikami *silva rerum* dla ogólnej charakterystyki kolekcji. *Varietas* i uszeregowanie uznaje Skwarczyńska za strukturalną zasadę *silva rerum*. Zdaniem cytowanej autorki *varietas* jest wyznaczana przez: „a) **wielość** wchodzących w obręb zbioru jednostek literackich; b) **różność** ich w treści, formie, charakterze rodzajowym; c) **niewspółmierność** w ważkości ich tematyki. A więc w grę tu wchodzi *varietas*, którą można określić jako absolutną”. Zasadą drugą jest „uszeregowanie tych jednostek w planie jednym, z tym, że ich rząd nie jest rządem zamkniętym; teoretycznie, można powiedzieć, biegnie on w nieskończoność. O końcu konkretnego dzieła tego rodzaju decyduje przerwanie jego toku nie zaś zatoczenie konturu jakiejś zamkniętej całości. Mielibyśmy więc tutaj do czynienia z pierwszą w piśmiennictwie **formą otwartą**, bardzo jeszcze, oczywiście, prymitywną.

Oba te momenty konstytutywne mają tę właściwość, że działają rozrywająco, rozpraszająco, przeciwdziałając koncentracji”⁶⁴.

W odróżnieniu od form *silva rerum* kolekcja jest – z badawczego punktu widzenia – tworem **wielotworzywowym**, przy wspólnej – sylwom i kolekcjom – wielotekstowości, wielowartościowości oraz różnorodności formalnej i treściowej elementów składowych. Stoję na stanowisku, że *silva rerum*, podobnie jak

⁶³ S. Skwarczyńska, *op.cit.*, s. 182–202. Sływy jako zjawisko kultury piśmienniczej analizuje W. Zachara, *Sylwy – dokument szlacheckiej kultury umysłowej w XVII wieku*, w: *Z dziejów życia literackiego w Polsce XVI i XVII wieku*, pod red. H. Dziechcińskiej, Wrocław 1980 oraz także, *Twórca – odbiorca sylw szlacheckich w XVII wieku*, w: *Publiczność literacka i teatralna w dawnej Polsce*, pod red. H. Dziechcińskiej, Warszawa 1985.

⁶⁴ S. Skwarczyńska, *op.cit.*, s. 185.

chłopskie kolekcje, są zjawiskami historycznymi uwarunkowanymi społecznie. Można zatem mówić raczej o analogicznych sytuacjach produktywnych dla form *silva* i chłopskich kolekcji, aniżeli świadomości gatunkowej, która formy te mogłaby utrzymywać przy życiu. Tego rodzaju analogie nauki społeczne opisują często. Za analogiczne do form *silva rerum* można uznać, często spotykane szczególnie na przełomie XIX i XX w. raptularze i notatniki lokalnych narratorów, starostów weselnych czy jednostek aktywnych społecznie, w tym również tzw. samorodnych poetów ludowych. Można więc stwierdzić, że analogicznymi do form *silva rerum* mogą być tylko niektóre segmenty kolekcji.

Rozpatrując kolekcję, jako „dodatkowy” układ komunikacyjny, działający na pograniczu historycznie określonej wspólnoty rodzinno-sąsiedzkiej, na pograniczu repertuaru ustnego i pisanego, podkreślamy jej „międzyukładowy” oraz operacyjno-transformacyjny charakter. Wykorzystując terminologię Skwarczyńskiej można zaryzykować twierdzenie, że kolekcja w szczególny sposób jest otwarta na działanie *varietas* („rodzicielki form sylwicznych”), ale jednocześnie jest zorganizowana jako pewna całość⁶⁵, zdolna do opanowywania *varietas* i reorganizująca się na nowo pod wpływem jej działania. Całościowość („zamkniętość” wyższego rzędu) może posiadać również – na co wskazywałem wyżej – motywację magiczno-religijną.

Kolekcja broni przed taką informacją „nową”, która przekraczałaby już okazję – tylko do „odnowienia czy wzbogacenia posiadanego zasobu”⁶⁶, albo raczej istnienia całości zasobu podważała. Zatem kolekcja broni tego co jest. „Nowe” jest przekładane na „stare”, terazniejsze na uprzednie. O rodzinie, pracach gospodarskich, wianach i spadkach wnioskuje się z tego co było, a nie z tego co może być. Będąc bezpośrednim przedłużeniem praktycznej rzeczywistości (materialności) jest zarazem zespołem pytań, które można do tej rzeczywistości kierować.

Dla historyka posiada wartość źródła, gdyż – jak powiada Marc Bloch – „dokumentacja jest wtórna względem organizacji i stanowi jej wyraz strukturalny”⁶⁷. Stąd też może być traktowana jako zbiór sygnałów takiego a nie innego uczestnictwa jej dysponenta w poszczególnych układach kultury. Dysponowanie kolekcją służy koordynowaniu informacji zewnętrznej czyli operowaniu dodatkowym (ujednolicającym) kanałem komunikacyjnym. Klasycznym w tym rozumieniu przykładem jest właśnie kolekcja Skorupki. „Starzenie się” informacji prymarnej (zakumulowanej w kolekcji) – dopuszcza jej użycie **autoteliczne**.

⁶⁵ Skłonność do ujęć całościowych i obiektów kompletnych, gdyż tylko takie istnieją w odróżnieniu od niekompletnych, podkreślał D. S. Lichaczow (*Poetyka literatury staroruskiej*, Warszawa 1981) jako cechę charakterystyczną kultury i literatury średniowiecznej. W tym kręgu problemowym należy interpretować, charakterystyczne dla ludowej kultury pisma, tendencje do swoistego „monografizmu” wypowiedzi.

⁶⁶ C. Levi-Strauss, *op.cit.*, s. 32.

⁶⁷ M. Bloch, *op.cit.*, s. 96–97.

Posługiwanie się kolekcją nosi wówczas charakter „**autokomunikacji**”⁶⁸. Używając znanego określenia Norberta Wienera jest „wysepką ładu”, szansą prywatności i „wykazuje nadmiar ochrony, jakby ostrożność na wypadek zaburzeń”⁶⁹. Istotą kolekcji są zatem transformacje, przekształcenia. „Każdy element reprezentuje zespół stosunków, tak faktycznych, jak potencjalnych [...]”⁷⁰.

Lew Wygotski, badając ten typ działalności ludzkiej w planie ontogenezy, mówił o tzw. myśleniu kompleksowym, którego nie ograniczał tylko do pewnego etapu w rozwoju człowieka, ale jego rudymenty ujawniał na wyższych piętrach ontogenezy; jak również w tzw. myśleniu pierwotnym. Pisał: „Najistotniejsze dla kompleksu jest to, że bazuje on nie na abstrakcyjno-logicznej, lecz na konkretnej i faktycznej więzi poszczególnych jego elementów”, jak też „konkretnych wrażeń rzeczy”⁷¹.

Dla rozpatrywanego tutaj rodzaju kolekcji – z wyróżnionych przez Wygotskiego form przekształceń – najbardziej charakterystyczne wydają się trzy:

A. Przekształcenia, u podstawy których leży dowolny związek skojarzeniowy z dowolną cechą przedmiotu lub jego konkretnym wrażeniem. Cecha taka (np. tożsamość barwy, wymiaru, kształtu itp.) staje się jądrem kompleksu i ze względu na nią następuje takie a nie inne jego przekształcenie; ta a nie inna jego lektura. Np. wpisana na stronie 25 książki gospodarstwa notatka o chorobie, która miała miejsce w 1932 r. może być włączona do kompleksu notatek zatytułowanego: „Rozchód i wydatki na izbę w 1926” tylko ze względu na to, że posiada datę (17 maja 1932 r.), albo ze względu na odnotowane wydatki, jakie pociągnęła choroba.

B. Drugi rodzaj przekształceń realizuje zasadę wzajemnego dopełniania się elementów kolekcji wedle jakiejś cechy. Przekształcenie odbywa się tu ze względu na „różnicę lub uzupełnianie cechy przyjętej za zasadę łączenia”. Nie włącza się tu elementów, będących ze względu na daną właściwość – duplikatami, ale wybiera się jak gdyby pojedyncze egzemplarze stanowiące przedstawicieli całej grupy. Ten rodzaj przekształceń bierze pod uwagę pewne zespoły elementów wyodrębniających się jako całość ze względu na operację praktyczną. „Człowiek [...] rozmawiając o naczyniach lub odzieży bardzo często ma na myśli nie tyle odpowiednie pojęcia abstrakcyjne, ile odpowiednie zestawy rzeczy tworzących kolekcję”⁷². Wskazywałem w związku z tym – odnotowany w księdze gospodarstwa – zespół różnorodnych operacji związanych z zakupem, wyposażeniem i funkcjonowaniem nowego gospodarstwa jako całości.

C. Trzeci wreszcie, najważniejszy dla moich rozważań, typ przekształceń

⁶⁸ J. M. Łotman, *Struktura tekstu artystycznego*, Warszawa 1984, s. 17.

⁶⁹ J. Piaget, *Studia z psychologii dziecka*, Warszawa 1966, s. 108.

⁷⁰ C. Levi-Strauss, *op.cit.*, s. 32.

⁷¹ L. Wygotski, *op.cit.*, s. 239.

⁷² *Ibidem*, s. 239–240.

polega na „dynamicznym, czasowym łączeniu poszczególnych ogniów w jeden łańcuch i przenoszenia znaczenia poprzez poszczególne ogniwa tego łańcucha”⁷³. Tworzy się w ten sposób pewnego rodzaju »kompleks łańcuchowy«, gdzie każde ogniwo łączy się z poprzednim i następnym, a najważniejszą cechą różnicującą tego typu kompleksy, jest to, że charakter związku lub sposób połączenia tego samego ogniwa z poprzednim i następnym może być zupełnie różny”.

Ten typ przekształceń dominuje przy każdej bardziej ogólnej próbie postępowania się kolekcją. Jak powiada Wygotski – „jest on najczystsza postacią myślenia kompleksowego”⁷⁴, a u Skorupki znalazł liczne realizacje.

Traktując rzecz generalnie, można powiedzieć, że wyróżnione wyżej sposoby przekształceń są modelową wersją najczęściej spotykanych zasad budowania wypowiedzi z „gotowych” tekstów; wypowiedzi, które nie są zdeterminowane typowymi dla gatunków folkloru – **sytuacjami produktywnymi**⁷⁵, jak również nie mogą podjąć się realizacji – obowiązujących w danym momencie – wyznaczników literackości. Z pozycji nosicieli kultury ludowej są to tylko te sposoby wypowiedzi, które nie mogą być motywowane i dookreślane logiką typowych sytuacji produktywnych; logiką np. mówionych genealogii; logiką – noszących piętno fabularyzacji – opowieści wspomnieniowych, ale są uwarunkowane przez nowe cele, które już nie wyczerpują się w komunikacji wewnątrzgrupowej, ale w postaci „dłuższych” wypowiedzi o przeszłości, poza nią wykraczają.

Obserwacje, ujmując rzecz najbardziej formalnie, tzw. dłuższych wypowiedzi językowych charakterystycznych dla pisma i druku (wspomnienia, autobiografie, opisy wsi), rzadziej możliwych w kulturze oralnej (np. epos) potwierdzają działanie reguł kolekcji. Tę samą, ograniczoną do niektórych tylko sytuacji, zdolność „łączenia” tekstów, budowania szerszych wypowiedzi – posiada **reguła ruchomego tekstu**.

⁷³ *Ibidem*, s. 241.

⁷⁴ *Ibidem*, s. 241–242.

⁷⁵ Na zagadnienie „sytuacji produktywnych” w kulturze typu oralnego zwróciła uwagę w swoich studiach terenowych D. Simonides, *Współczesna śląska proza ludowa*, Opole 1969. Sytuacje produktywne rozumiem tu jako względnie trwałe, wyznaczone przez typowe sytuacje egzystencjalne, regularności wymiany przekazów ustnych. Przekazy te ulegają swoistej prefabrykacji i stabilizują się jako określone gatunki wypowiedzi. Problematyka „sytuacji produktywnych” w folklorystyce, koresponduje w sposób modelowy, z problematyką „elementarnych form obcowania językowego”, a więc „gatunków mowy” M. Bachtina, „genrów mowy” A. Wierzbickiej, „wypowiedzi performatywnych” J. L. Austina, „czynności mowy” J. Serle’a. W kulturze typu ludowego „sytuacjami produktywnymi” mogą być obrzędy, rytuały, ale także spetryfikowane instytucje życia społecznego (np. spotkania towarzyskie) oraz charakterystyczne dla tej kultury wzory relacji: swój – obcy, dorośli – dzieci itp. Por. także J. Bartmiński, *Folklor i jego wewnętrzne zróżnicowanie* oraz *Tekst folkloru jako przedmiot folklorystyki*, w: tenże, *Folklor – język – poetyka*, Wrocław 1990; J. Ługowska, *op.cit.*; T. Dobrzyńska, *op.cit.*

Przejdę znów do bezpośredniej refleksji nad materiałem. Przeglądając setki rękopiśmiennych pamiętników chłopskich, a dotyczących okresu II wojny światowej⁷⁶, łatwo zauważyć – pomimo dużego zróżnicowania tych materiałów – ich wspólną cechę, dla meritum sprawy nie najważniejszą, ale dla moich rozważań niezwykle istotną. Chodzi tu o nagminnie występujące luźne notatki i glosy, a niekiedy parostronicowe nawet teksty, wklejane, wpinane, czy też wszywane w tym „miejscu” rękopisu, w którym – w ten czy inny sposób – korespondowały z przedstawianą właśnie w tekście treścią. Przy bliższym rozpatrzeniu te „ruchome” fragmenty pamiętnika okazały się nie tyle późniejszym naprawianiem przeoczeń (ze względu na prestiż adresata były one w takich wypadkach ponownie przepisywane czy inaczej numerowane), ile – swoistym sposobem opowiadania charakterystycznym dla kultury oralnej. „Ruchome teksty”, bo tak je nazwę, mogły w jednym miejscu danego rękopisu być rozwiniętym epizodem, a „przesunięte” w inne miejsce mogły stanowić tło dla przedstawienia kolejnego zdarzenia. Było to nie tylko wotum nieufności wobec wszelkiego rodzaju wypowiedzi metatekstowych⁷⁷, gdyż zazwyczaj „otwarcie” i „zamknięcie” tekstu było taką wypowiedzią metatekstową przez swoje zabarwienie deklaratywne, czy przez zrytualizowany sposób przechodzenia od „nie-tekstu” do „tekstu”. Realizowała się tu zapewne w jakimś stopniu typowa dla ustnych narratorów obawa, że odbiorca fragmentów wcześniejszych już nie pamięta, lub je niedostatecznie rozumie. Najpewniej praktyka ta może być uznana za – zdeterminowany kulturowo efekt nieporadności posługiwania się wypowiedzeniem pisanym. Wynika stąd, że pismo dla chłopskich pamiętnikarzy funkcjonuje również swoją „formą zewnętrzną”⁷⁸ (charakteryzowały się tym społeczeństwa przedpiśmienne) i jest czymś również z ikonosfery. Zdolność „przemieszczania się” tekstów musiała tu zastępować, wyrażające się najpełniej tylko w żywym słowie, stosunki dynamiki i zmienności przekazu oralnego.

Wymienione wyżej zasady operowania tekstami są charakterystyczne dla wszelkich odmian paraliteratury, by wymienić tylko przykładowo dziewiętnastowieczne edycje wszelkiego rodzaju *Snopków literackich*, dwudziestowieczne *Okruszyny z Gręboszowa* – Jakuba Bojki, nie omijając *KaraŃki La Fontaine'a* – Melchiora Wańkowicza, której „kolekcyjnerski” charakter autor uzasadnia

⁷⁶ Mowa tu o Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego, gdzie wyodrębniono bogaty korpus rękopiśmiennych relacji byłych żołnierzy Batalionów Chłopskich.

⁷⁷ „Ruchome teksty” działają w pewnym stopniu na zasadzie tzw. wzmianki narracyjnej: M. Jasińska, *Narrator w powieści przedromantycznej (1776–1831)*, Warszawa 1965, s. 176–215. Ruchome teksty nie kierują jednak uwagi na poprzednie, czy mające nastąpić, segmenty wypowiedzi przez wzmiankowanie o nich, ale je w całości przywołują, w mniej lub bardziej zmienionej postaci.

⁷⁸ B. Geremek, *Średniowiecze i znaki*, „Teksty” 1972, nr 1; P. Rypson, *Obraz słowa. Historia poezji wizualnej*, Warszawa 1989; *Słowo i obraz*, pod red. A. Morawińskiej, Warszawa 1982.

w przedmowie. One też wydały się najbardziej przydatne do analizy rękopisu Tomasza Skorupki oraz innych faktów chłopskiego pamiętnikarstwa niekonkursowego. Obserwacje tych faktów wskazują, że są one „zszywką” najprzeróżniejszych tekstów, gdzie nie tylko brak sprawności narracyjnej zdecydował o tym, że sposoby „łączenia” tekstów jakby stronią od rozwiązań wyłącznie językowych.

Szczególną doniosłość posiada fakt posługiwania się kolekcją w funkcji autotelicznej, a więc zjawisko wykorzystywania znaczeń „wtórnych”, wypracowanych w łonie kolekcji⁷⁹.

Wypisy z książek, notatki gospodarskie, wycinki z gazet i roczniki pism, teksty zapisanych sentencji i przysłów, niezwykłych opowieści, anegdot i pouczeń; zdjęcia, dokumenty i pamiątki rodzinne charakteryzują się generalnie jednym: są to jednostki wyłączone z jakiegoś macierzystego pola motywacji. Pojawiają się np. jako zobiektywizowane teksty, oderwane od „subiektywnej sytuacji komunikacyjnej”, ale niosą pamięć ich „najbliższego” (poprzedniego) użycia. W związku z tym objawiają potencjalną gotowość do wcielenia do następnego aktu komunikacji. Plan wyrażenia tekstu, który został włączony do kolekcji jest zawsze wyodrębniony, natomiast plan treści jakby „rozmywa się” w pewnym kompleksie treściowym i może realizować funkcję: bycia darem od kogoś, kto posiada wysoki prestiż; bycia pamiątką; wreszcie bycia gazetą, listem itp. Ponieważ w kolekcji jest podzielny plan wyrażenia, a nie plan treści, dlatego – z punktu widzenia stosunków treściowych – „część” może być równoznaczna „całości” i *vice versa*. Z takiego postawienia sprawy wynikają następne konsekwencje. Stosunek między planem treści i planem wyrażenia jest stosunkiem podobieństwa. Podzielność planu wyrażenia, który jest natury jawnie material-

⁷⁹ Np. zjawisko przesuwania się form *silva rerum* od funkcji praktycznych do autotelicznych akcentuje S. Skwarczyńska. Warto przytoczyć te jej wywody, które rzucają dodatkowe światło na podobieństwa i różnice pomiędzy kolekcją a formami *silva rerum*: „*Silva rerum* ma z racji zapisków różnorakich – coś z roczników, kroniki dziennika i pamiętnika, a więc służy dokumentacji historycznej w zasięgu szerszym lub węższym. Utrwalając różnorakie dokumenty ma cele ściśle praktyczne, zabezpiecza pamięć, działa *pro memoria*, reprezentuje jakiś zasób archiwalny. Jako kolekcja pewnych twórców piśmienniczych, zwłaszcza mów i listów, odgrywa rolę pewnych wzorów piśmiennictwa, a więc taką jak tradycyjny listownik. Przez zapas faktów oraz utworów skupionych wokół osoby i rodu piszącego ma sens epicko-lirycznego wyrazu dumy osobistej i rodowej. Excerpta z różnych dziedzin wiedzy kształtują ich elementarz, podręcznik, służą pouczeniu. Utwory okolicznościowe, także i improwizowane składają się na skarbczyk użyteczny w życiu towarzyskim. W grę zatem wchodzi cele towarzysko-rozrywkowe. Ale niewątpliwie w grę również wchodzi, a z biegiem czasu coraz wyraźniej, sama zabawa dla zabawy, radość ze słowa, z potencji i giętkości języka, a więc jakaś autoteliczność poczynań literackich [podkr. – R. S.]. I bodaj ku niej, im później, tym silniej, przesuwawała się funkcja *silva rerum*, odchylając się, przynajmniej w swych najwybitniejszych okazach, od funkcji kronikarsko-pamiętnikarskiej, praktyczno-dokumentacyjnej i rodowo-ambicjonalnej” (S. Skwarczyńska, *op.cit.*, s. 184).

nej, posiada w stosunku do planu treści charakter ikoniczny, np. Pochód Świętych Patronów rodziny Skorupków. Narzuca się tu jeszcze jedna refleksja natury ogólniejszej. Dla nosiciela kultury ludowej **kolekcja może być automodelem tej kultury**. Może być sposobem myślenia o własnej kulturze i – bardzo jeszcze uproszczonego, ale już zdialogizowanego postrzegania kultur „innych”.

Elementy kolekcji, których materialność nie podlega dyskusji, obnażają natychmiast swoją niesamodzielność, wyrwykowość i fragmentaryczność. Próbuja w związku z tym natychmiast zaopatrzyć się w jakąś motywację wtórną i – dzięki zwiększonej w ten sposób ich informatywności (gdyż zburzono kody, w których pierwotnie dookreślały swe znaczenie) rodzaj wtórnej motywacji same niejako narzucają.

W takim przypadku dysponent kolekcji przyjmuje najczęściej strategię narzuconą mu przez materiał, uświadamiając sobie np. fakt, że jakiś tekst pragnie „zaopatrzyć się” w datę (notatka o chorobie, nieszczęściu, wyjeździe kogoś z krewnych itp.). Można również przyjąć, że jakiś tekst niejako „chce” być włączony np. do serii listów, wycinków prasowych, dokumentów podatkowych, albo tylko nawet w materialne „ramy” tego samego formatu. Tekst włączany do kolekcji musi jakoś zaistnieć; muszą być utworowane drogi do jego ewentualnych użyć i zastosowań. Sposoby zaistnienia tekstu, podyktowane jego niesamodzielnością i fragmentarycznością, mogą być dwojakiego rodzaju. **Jedne** mogą wynikać z faktu, że brak więzi obiektywnych prowadzi do nadprodukcji subiektywnych (L. Wygotski), **drugie** – z reguły, że coś „oddzielone” nie istnieje inaczej jak w ramach związku, który prowadzi do „ogólnego”, całościowego. Stąd też – upraszczając znacznie sprawę – kolekcja może być uznana z **jednej** strony za zespół sygnałów aktywności mojej, gdyż każda jednostka kolekcji jest jakoś związana z moim działaniem uprzednim i teraźniejszym; była w odpowiednim czasie (lub jest) dla mnie z jakiegoś względu bardzo ważna. Była więc, czy jest, po prostu zdarzeniem, przypadkiem. Z **drugiej** natomiast strony, elementy kolekcji mogą okazać się „reprezentantami” jakiejś rzeczywistości ogólnej, sygnałami czegoś odległego np. związków z ponadlokalnymi układami kultury⁸⁰. Na

⁸⁰ Te dwa rodzaje lektury kolekcji odpowiadają w pewnym stopniu dwom – wyznaczonym przez Skwarczyńską – sposobom poskramiania i opanowywania **dynamiki ekstrawertycznej**, która w postaci zasady *varietas* i zasady szeregu otwartego została uznana przez cytowaną autorkę za generalny wyróżnik *silva rerum*. A oto fragment rozważań S. Skwarczyńskiej: „momenty konstytutywne o **dynamice ekstrawertycznej** ściągają się w strukturze *silva rerum* z momentami o dynamice przeciwstawnej, bo o **dynamice introwertycznej**. Oparciem dla tej ostatniej są dwa w tej strukturze plany jedności, »poskramiające« – mniej lub bardziej bujną *varietas* [...]”. Z jednej strony Skwarczyńska wskazuje więc na plan jedności realizujący się poprzez sferę **osoby twórcy**, którego „horyzonty kulturalne, intelektualne, emocjonalne, z drugiej strony określające jego psychikę uwarunkowania historyczne i środowiskowe, zakreślają ramy, których płodna *varietas* nie może przekroczyć; w nich uzyskuje ona koloryt jedności, zadecydowany przez **jedność źródła**”.

przykład dokumenty podatkowe zawierają w sobie informację o strukturze i funkcjonowaniu administracji, niejako ją reprezentują. W podobny sposób są reprezentatywne roczniki gazet, książki itp., gdyż zostały wprowadzone do kolekcji jako odpowiedzi na pytania kierowane przez dysponenta kolekcji i jego grupę ku takiej, a nie innej rzeczywistości i teraz pytania analogiczne same aktywizują. Rozpatrzę bliżej obydwie wypadki.

W **pierwszym** z nich elementy kolekcji odwzorowują działania subiektywne i lektura kolekcji nosi charakter wspomnieniowo-pamiętnikarski. Kolekcja staje się w ramach danej grupy pierwotnej (np. rodziny) dodatkowo uznakowaną przez użycie „gotowych” tekstów – autobiografią, przede wszystkim autobiografią dysponenta kolekcji. Jednostki kolekcji mogą układać się jako życiorys, jako wspomnienie dotyczące wyróżnionego okresu (np. emigracja, pobyt w wojsku itp.), jako ślad całego życia oraz pamiątka o sobie dla potomnych. Ten sposób operowania kolekcją prowadzi do swoistego fetyszyzmu, do zastępowania „rzeczami–znakami” całych połąci rzeczywistości, a więc opowiadania o sobie za pomocą rzeczy. Mamy więc do czynienia z wyeksponowaniem autotelicznego użycia kolekcji, będącego swoistym rodzajem aktywności twórczej, jaką i dziś nierzadko się postuluje np. przez tzw. kąciki kolekcjonera w prasie współczesnej przez tzw. hobby, które może być uznane za odmianę stylu życia.

Drugi sposób posługiwania się kolekcją akcentuje raczej jej możliwości instrumentalne, czyni zeń narzędzie poznania rzeczywistości, ustanawianie w niej nowego typu związków przyczynowo-skutkowych. W gruncie rzeczy może to dawać naiwną wersję wiedzy historycznej, która realizuje przede wszystkim potrzeby klasyfikacyjno-opisowe, jest próbą porządkowania doświadczenia społecznego w skali ponadgrupowej. Dysponent kolekcji zapisuje np. lokalne podania, sporządza wypisy z ksiąg parafialnych (ma to właśnie miejsce w przypadku Skorupki), akceptuje gromadzenie pamiątek regionalnych, gdyż stanowią dla niego historię regionu, łączą się z historią kraju. W takim wypadku dysponenta kolekcji interesują także stosunki demograficzne w okolicy, typowe rozliczenia gospodarskie itp., a efektem tych działań może stać się monografia wsi, okolicy, regionu itp. Wystarczy wspomnieć tu wiele amatorskich (samorzutnych), ale i inspirowanych monografii reprezentowanych przez chłopskie pióra w okresie międzywojennym.

Z drugiej zaś strony, obecność planu poskramiającego *varietas* Skwarczyńska upatruje w „sferze życia społecznego, do którego zdarzeń i okoliczności odnoszą się wszystkie zawarte w *silva rerum* twory piśmiennicze, przy całej swej pod różnym względami – różnaitości; owo konkretne życie rzeczywiste, a nie fikcyjne, wiąże wszelką wielość i różnaitość materiału piśmienniczego w jednej płaszczyźnie odniesienia”. W ten sposób zjawiska bloku *silva* „stają się **obrazem** współczesnego życia, a przynajmniej wykładnikiem współczesnego odczuwania, że pełnią rolę mniej lub bardziej poetyckiej **publicystyki** [...]”. (S. Skwarczyńska, *op.cit.*, s. 185–186).

Podsumowując ten etap rozważań można stwierdzić, że posługiwanie się kolekcją, jako skonstruowanym z „rzeczy–znaków” obrazem własnego „ja” (użycie autoteliczne) prowadziło do kształtowania się postawy pamiętnikarsko-wspomnieniowej, akcentującej treść „własnej aktualności”, preferującej zarazem osobistą (jednostkową) pamięć, która – w pewnym momencie – jakby starała się odrzucić konieczność przejęcia „skarbcza pamięci” po ojcach, pokoleniach i macierzystej grupie. Używając znanego określenia Maurice Halbwachsa można powiedzieć, że „społeczne ramy pamięci”, za pomocą których jednostka komunikuje się ze światem społecznie zobiektywizowanych faktów, i które wyznaczają jej dostęp do wartości grupowych – zostały tu zastąpione ramą skonstruowaną sztucznie – czyli kolekcją. A ta ostatnia dopuszczała bardziej zindywidualizowane i wyspecjalizowane kontakty z tradycją, z wszelką wiedzą uprzednią i terażniejszą; była okazją do samoanalizy. Mogła więc sytuować dysponenta kolekcji wśród tych strategii (możliwości), które prowadziły do artystycznego przedstawienia rzeczywistości. Drugi sposób operowania kolekcją to dostrzeganie w jej składnikach wartości źródła historycznego, dokumentu przydatnego dla nadchodzących pokoleń, a nawet dla przyszłych badaczy. Takie deklaracje najczęściej poprzedzały pisane przez chłopów monografie wsi i regionów. Taka lektura kolekcji, kiedy wzrasta przewaga denotacji nad konotacją, może zbliżać się do koncepcji „faktu historiograficznego”⁸¹, a niekiedy zamieniać się w przednaukową narrację historyczną, wystarczająco silnie zdominowaną przez zbiorową pamięć rodziny czy grupy społecznej, natomiast rzadko oddającej głos świadomości *par excellence* historycznej, wkraczającej z zewnątrz i będącej wynikiem naukowej rekonstrukcji przeszłości.

Zrekonstruowaną tu **strategię kolekcjonera**, rozumianą jako pewien sposób budowania tekstów wielotworzywowych i wielokrotnie zakodowanych, uznaję za **model układu dostosowanego do opisu załączkowych form ludowego piśmiennictwa**, w tym również ludowych pamiętników niekonkursowych.

⁸¹ J. Topolski, *Metodologia historii*, wyd. II, Warszawa 1973, s. 52.